Nr 176 Czwartek 6 (19 sierpnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1-3 po poł. Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 15/20.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od 3 do 5 pp. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel, poleca kandydatów na wszystkie posady. Filia Laboratorium Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi"— Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet w Białej Cerkwi ulica Klubowa d. D-ra Pargamina—przyjmuje wpisy członków i udziela informacyi we czwartki i niedziele od 12-ej do 1-ej pp.

Kreta i Dardanele.

—o—

Jaszcze nie skończył się zatarg grecko-turecki o Kretę, a już pojawia się nowa sprawa, która może mieć znaczenie konfliktu międzynarodowego: otwarcie Dardanelów dla żeglugi statków wojennych. Sprawa poruszoną została jedynie jako *ballon d'essai*, w formie półurzędowej pogłoski, ale niezaprzeczenie należy do tych, które nawet w najdelikatniejszej formie wyrażone, muszą boleśnie dotykać Turcyę. W sprawie kreteńskiej Turcya przegrała. Przyznano jej wprawdzie formalnie racyę, że Kreta nie powinna była wywieszać flagi greckiej. Nie mniej jednak, groźby tureckie skutecznie odparto, przechwałki o spacerze wojsk Mahmet Szefket-baszy do Partenonu położono na karb oryentalnej fantazyi, notę turecką do gabinetu greckiego nazwano brutalną i zaszachowano Turcyę bardzo dyplomatycznie sprawą dardanelską. Grecya zasłania się 4-ma mocarstwami opiekuńczemi i każe Turcyi zwrócić się z pretensyami o Kretę do Anglii, Francyi, Włoch i Rosyi. W Berlinie także nie poparto pretensyi tureckich, na co młodoturecki komitet w Salonikach liczył. Przeciwnie Niemcy, a za nimi Austrya przyłączyły się do akcyi mocarstw opiekuńczych. Znalazła się przeto Turcya w przykrej sytuacyi: przeciw niej stanęła koalicya całej Europy.

Oczywiście, że w takiem odosobnieniu nie można było myśleć o wojnie z Grecyą. Sytuacya dla Turcyi stała się krytyczną, niepozostawało, jak pogodzić się z losem i przyjąć w milczeniu spokojną notę grecką, która za sprawy kreteńskie żadnej odpowiedzialności przyjąć nie chciała i ze wszystkiem odsyła Turcyę do 4 mocarstw opiekuńczych.

Z Anglią Turcya nie ma ochoty prowadzić wojny na morzu. Ani myśli więc o spacerze do Tessalii, którym jeszcze przed kilku dniami grozili młodotureccy dyplomaci. Turcya wie o tem, że Kreta jest dla Turcyi straconą, ratuje więc pozory panowania swego, stara się tylko o to, żeby Kreta nie została do Grecyi przyłączona. Kreta faktycznie jest prowincyą grecką. Od roku 1897 posiada Kreta zupełną autonomię państwową, posiada własne zgromadzenie narodowe, któremu odpowiedzialny jest autonomiczny rząd wyspy, Kreta ma własnych urzędników, własną administracyę, własny skarb i wojsko: nie płaci żadnych podatków do Konstantynopola, w niczem nie zależy od Turcyi, z niczem nie odnosi się do Turcyi i niczem z Turcyą nie jest związana. W październiku roku zeszłego, kiedy się zmienił świat na Wschodzie, Kreta ogłosiła swą przynależność do Grecyi.

Przed trzema tygodniami 27 lipca b. r. wojska mocarstw opiekuńczych opuściły wyspę i Kreta wywiesiła flagę grecką na twierdzy w Kanei. Turcya zgadza się na autonomię Krety, zgadza się na jej zupełną niezależność, gotowa jest do najdalej idących ustępstw pod jednym warunkiem, aby flaga grecka zdjętą była z zamku w Kanei. Mocarstwa opiekuńcze, którym więcej idzie o rzecz, aniżeli o symbol, doradziły rządowi prowizorycznemu w Kanei, aby flagę grecką usunięto. I bez tego Kreta pozostanie grecką, ludność cała jest grecką. nawet tych 28 czy 30,000 mahometanów, którzy na Krecie mieszkają, są grekami mahometańskiego wyznania i czują się narodowo złączonymi z wielką Helladą. Kreta jest i pozostanie grecką. Żeby wszystkie wojska Mahmut Szefket-baszy na nieistniejących tureckich Dreadnoughtach spadły z całego państwa tureckiego do Kanei, Kandyi i Rethymne: Kreta nie mniej grecką pozostanie. Turcya o tem wie i nie o to jej idzie. Turcya wie, że dla „państwa Osmanów" nie potrafi Krety uratować. Ale idzie o więcej, niż o Kretę. Tak samo, jak na półwyspie bałkańskim zaczęło się od Grecyi, Serbii, Rumunii, za którymi poszła Czarnogóra, Bułgarya, a skończyło się na Wschodniej Rumelii, Bośnii i Hercegowinie, a niebawem może jeszcze nastąpi dalsza amputacya „państwa Osmanów" w Macedonii i Albanii—tak samo na morzu, na swem starem historycznem morzu Egejskiem, kolebce kultury greckiej, potęga najeźdźców osmańskich raz na zawsze złamana. Anglia wzięła Cypr, Kreta jest dzięki wpływom Anglii niezawisłą. Ale obok Cypru i Krety jest jeszcze cały archipelag sporadów południowych, cały świat grecki wyspiarski: od strony Azyi Chios, Mytilena (Lesbos), Somos, Lemnos, Imbros, Rhodos, Samotrake, Psara. Wszystkie te i inne mniejsze wyspy archipelagu mają ludność grecką, podobnie jak Cyklady, Sporady północne i archipelag joński, które Grecya od r. 1864 posiada.

Te wyspy, należące do Azyi mniejszej, są pod względem administracyjnym złączone i tworzą jeden wilajet i należą wraz o okręgiem cieśniny Dardanelskiej do „wilajetu wysp Białego Morza". Ludność tych wysp jest grecka, tradycye starożytnej Hellady, rozbudzone poczucie łączności, duch narodowy, wszystko to łączy ten świat wyspiarski w jedną całość polityczną. Wyspy te należą do Turcyi, „naród ottomański", który teraz tak jest w modzie, uczynił z tej prastarej najszlachetniejszej kultury na ziemi jedno wielkie cmentarzysko. Ale przyjdzie czas, kiedy tlejące iskry wybuchną płomieniem i wielki świat wyspiarski grecki odżyje. Wtedy nieuniknionem jest zerwanie znienawidzonych pęt panowania obcego najezdcy.

Wówczas, nietylko Kreta, ale i ten cały szereg wysp greckich przy wybrzeżu Azyi mniejszej połączy się z Grecyą.

A wszakże i wybrzeże azyatyckie jest w miastach swych zaludnione przez greków. Ale co najważniejsze, cały handel wewnętrzny jest w całej Turcyi europejskiej, wyspiarskiej i azyatyckiej w Lewancie w ręku greków.

Grek jest urodzonym kupcem. Wprawdzie eksport Grecyi do Turcyi jest mały, wynosi zaledwie 5 milionów drachm, ale ruch handlowy statków greckich jest ogromny. To też osmani na modłę wypróbowaną w jesieni roku zeszłego z Austryą rozpoczęli obecnie na wielką skalę bojkotować nietylko towary greckie, lecz i handel grecki.

Cały handel wymienny, wekslarski w Turcyi od Salonik po Smyrnę spoczywa w ręku greckim. Rozpoczęto więc i na tem polu bojkot greków.

I tak, w chwili, kiedy oficyalna Turcya pogodziła się z niezawisłością Krety, jako wyspy greckiej, i żąda tylko spuszczenia flagi greckiej, komitet młodoturecki faktycznie rządzący w Turcyi przeprowadza bojkot towarów greckich i handlu greckiego wewnętrznego.

Bankierzy greccy w pierwszym rzędzie odczują skutki bojkotu.

Ale i kupcy greccy w Konstantynopolu, w Smyrnie i we wszystkich portach Lewantu będą dotknięci w swych interesach ekonomicznych. Ale ci bankierzy i ci kupcy greccy to są obywatele „państwa Ottomanów", nie dziw, że przeciw temu państwu ze wszystkich sił pracować będą w celu połączenia wszystkich wysp greckich z prastarą macierzą w jedno wielkie państwo.

Ale jeszcze ten konflikt z Grecyą o Kretę nie został załatwiony, kiedy nad Bosforem już nowe unoszą się chmury.

Oto nagle ogłasza „Times" poufne układy w Bucheowie w roku zeszłym między ministrami Aerenthalem i Izwolskim i świat polityczny poczyna głośno podnosić najprzykrzejszą dla Turcyi kwestyę *Dardanelów*. Przed stu laty, po raz pierwszy podniesiona, nie schodzi sprawa Dardanelów z historyi politycznych układów dyplomatycznych. Zastrzeżone wyłącznie dla Turcyi Dardanele w myśl układu londyńskiego z r. 1841, zamknięte traktatem paryskim z r. 1856 i traktatem berlińskim z r. 1878, otworzone zostały w r. 1891 wyjątkowo dla przejazdu rosyjskiej floty ochotniczej Czarnego morza za każdorazową zgodą Turcyi. Obecnie trój-*entente* podnosi znów sprawę Dardanelów. Tym razem w kierunku zupełnie przeciwnym. Mówi się o *otwarciu Dardanelów* dla floty wojennej rosyjskiej. Według układów w Buchlowie, Austrya za zgodę Rosyi na aneksyę Bośnii i Hercegowiny miała wyrazić gotowość poparcia myśli otwarcia cieśniny Dardanelskiej dla okrętów wojennych Rosyi.

Powstaje nowa kwestya — ważniejsza od Krety.

Sprawa Dardanelów jest dla Turcyi przykrą. Konstantynopol po otwarciu Dardanelów byłby zaniepokojony. Sama myśl, że obce Dreadnoughty przesuwałyby się po pod Quai Konstantynopola odbierałoby sen i spokój władzom państwa Ottomanów.

Turcya jest zaniepokojoną.

W. L.

Sensacyjny proces.

—(o)—

Rzym, 13 sierpnia.

Mówiłem już o procesie, który się będzie toczyć w Wenecyi, przed sądem przysięgłych, z powodu zamordowania b. kapitana kozaków, hr. Pawła Komarowskiego, przed dwoma laty przez Mikołaja Naumowa, syna gubernatora z Orła. Naumow wpadł w Wenecyi do pokoju hrabiego K. i z rewolweru trupem go położył. Uczynił to z miłości dla pani Maryi Mikołajówny Tarnawskiej, jako slepe narzędzie piekielnej intrygi, ułożonej między nią a adwokatem moskiewskim, Donatem Pryłukowem.

Ciekawą jest rzeczą — wyświetlić, jak do tego wszystkiego przyszło. Mogę uczynić to tem łatwiej, że mam przed sobą wyciągi z śledztwa, które pokazują, jak Marya Tarnawska i jej przyjaciel Pryłukow piekielny plan ułożyli.

Cała ta paczka: Tarnawska, Naumow, Pryłukow i Komarowski, znajdowali się przed dwoma laty, w sierpniu 1907 r., w Wiedniu. Hr. Komarowski oświadczył Tarnowskiej, że się z nią ożeni i w tym celu, przywiedziony do tego przez Pryłukowa, który się przedstawił, jako agent towarzystwa ubezpieczeń na życie (pod fałszywem nazwiskiem), ubezpieczył się, na korzyść Tarnawskiej, wystawiając odnośny dokument, na sumę pół miliona koron. Tego właśnie było potrzeba, gdyż z chwilą tą młody Naumow miał być użytym za narzędzie do zgładzenia hrabiego, potem zostałby aresztowanym, a pani Tarnawska i Pryłukow byliby w dalszym ciągu używali wesołego życia.

Dwudziestego trzeciego sierpnia pani Tarnawska oświadcza Naumowowi, że wyjeżdża z panną służącą Perrier z Wiednia do Kijowa. Naumow miał jej towarzyszyć, ale w ten sposób, aby hr. Komarowski o tem nie wiedział. Zaczęła ona wtedy budzić w młodzieńcu żar zazdrości i nienawiści do hrabiego, opowiadając, jak on sobie z niego żartuje, jak katuje własnego synka i jak jest natrętnym dla niej samej. Aby, jak mówiła, uniknąć tego wszystkiego, postanowiła opuścić Wiedeń i hr. Komarowskiego i wyjechać do Rosyi. Z Kijowa ona i Naumow byliby pojechali do Moskwy, stamtąd do Orła, gdzieby oddała synka hr. K. jego siostrze.

Ponieważ hr. K. miał ją odprowadzić na stacyę w Wiedniu, przeto Naumow miał się wcale nie ukazywać i dopiero, gdy pociąg ruszy, miał przejść do jej wagonu.

Ale zanim pani T. opuściła Wiedeń, gdzie zostali hr. K. i adwokat Pryłukow, tajny spólnik pani Tarnawskiej, zredagowała ona telegram, jaki Pryłukow miał jej wysłać do Kijowa i wywołać nim gwałtowne oburzenie u Naumowa.

Wszystko stało się tak, jak było obmyślonem. Zaledwie pociąg ruszył ze stacyi w Wiedniu, Naumow przeszedł do oddziału pani Tarnawskiej, która wtedy zaczęła rozniecać w nim nienawiść do swego adoratora, kapitana kozaków. Mówiła mu o wstręcie, jaki czuje do hr. Komarowskiego, jak obawia się, aby nie wykrył jej stosunku z Naumowem, o swoich marzeniach, planach na przyszłość i t. d. A on się czuł wzruszonym, porwanym, i w owej chwili byłby wszystko poświęcił dla swojej ukochanej... ona, w dalszym ciągu, przypominała ks. Trubeckiego, który, szalejąc dla niej, targnął się na życie, wskrzesiła cień Stefana Borzewskiego, trupa p. Sthala i przysięgała, że po Borzewskim kochała tylko jednego — jego właśnie, Naumowa.

Przybywają razem do Kijowa, do hotelu „Universal". Tutaj nadchodzi z Wiednia telegram, podpisany niby to przez hr. Komarowskiego, a wysłany rzeczywiście przez Pryłukowa. Telegram brzmi: „Wiem o wszystkiem—Naumow jest *un souteneur*—żałuję moich dobrych uczuć, Ty jesteś *une rien du tout*".

Pani T. pokazuje telegram Naumowowi i doprowadza go do wściekłości. Naumow chciał nawet niezwłocznie jechać do Wiednia, aby zabić Komarowskiego.

Tak zeznał on, ale pani T. zaprzecza energicznie wszystkiemu.

Z Kijowa wyjechali oboje do Orła i nawet w wagonie miała miejsce scena tak czuła między nimi, że jej opowiedzieć nie można. Tarnowska płakała, wzywała go, aby ją oswobodził od hrabiego K., gdyż czuje się zgubioną, przypomniała znowu Sthala; który, jak mówiła, byłby się dla niej poświęcił, byłby pomścił obelgę, jaką jej wyrządził Komarowski.

Naumow chciał wyzwać hrabiego K. na pojedynek, ale pani T. nie chciała, jak mówiła—skandalu, natomiast podsunęła mu myśl, aby bez hałasu pojechał do Wenecyi, gdzie hr. K. miał się udać, i tam zgładzić go, nie narażając jej honoru i czci... Naumow, upojony uściskiem miłosnym, wahał się na tę myśl, ale ona perswadowała mu i przyzwyczajała go do piekielnego projektu.

Tymczasem, Pryłukow z Wiednia i pani T. z drogi, są w ciągłej komunikacyi telegraficznej. Dwudziestego ósmego sierpnia 1907 r. pani T. zawiadamia Pryłukowa o „świetnem wrażeniu, jakie sprawił telegram".

Potem znów telegrafuje Pryłukowowi: „Tutaj Berta nie otrzymał portretu, gdyż mój fotograf wyjechał, ani pieniędzy: szczęśliwy bardzo że zobaczy ostatecznie Adelę, poniedziałek rano. Jest to bardzo poważne. Nie obawiaj się".

Bona czy też panna służąca pani T., Liza Emma Perrier, tak tłómaczy zagadkowy telegram: Portret znaczy: paszport. Słowa „mój fotograf wyjechał" nie mają żadnego znaczenia, a frazes: „szczęśliwy bardzo, że zobaczy ostatecznie Adelę i t. d.", znaczyłoby według niej, że Naumow ma przyjechać w poniedziałek rano, aby zabić Komarowskiego. Adela znaczyło: Komarowski, a Berta: Naumow. Tak samo mianowicie interpretuje telegram i Donat Pryłukow, ale Liza Perrier wyparła się potem w śledztwie, mówiąc że jej interpretacya była całkiem dowolną.

Nazajutrz, t. j. 29 sierpnia, telegrafuje Pryłukow z Wiednia, do pani T., mniej więcej temi słowy: „Zrozumiałem, że Naumow przyjedzie tu w piątek wieczór, z silnem postanowieniem spełnienia zamiaru. Pociąg wychodzi o godz. 9 m. 20 wieczorem. Niechaj tym wyjedzie i u mnie najsamprzód się zatrzyma". „Przygotowałem, jeśli trzeba, dwóch detektywów, aby Naumow był dobrze pilnowanym, jeśli ma dokonać zamiaru".

„Jeśli decyzya Naumowa nie jest pewną, niech się przebierze za amerykanina, tak jak ja (niezrozumiałe)".

„Telegrafuj do Komarowskiego, aby ci pisał jak najprędzej i donieś mi, czy jego mieszkanie ma dwa wejścia".

„Masz telegrafować do Naumowa pod swym własnym adresem, podpisując się imieniem i nazwiskiem, że nie przyjmujesz jego propozycyi małżeństwa i że jesteś zdecydowaną zaślubić Komarowskiego. Telegram ten musisz odebrać sama, a oryginał zostanie w biórze telegrafu".

Hr. Komarowski wyjechał był tymczasem, po wyjeździe pani T., do Wenecyi. Rada zaś Pryłukowa co do ostatniej części telegramu, była przezorną, gdyż tym sposobem, przygotowanym był dowód, że... ona nie miała udziału w zbrodni...

Pryłukow i pani T. ułożyli byli między sobą, że Pryłukow każe aresztować Naumowa, skoro tylko zamorduje hr. Komarowskiego. Pozbywszy się tym sposobem rywalów, zostawał Pryłukow z Tarnawską, i z sumą pół miliona koron, na jakie się hr. K. na jej korzyść ubezpieczył.

Teraz, jest jeszcze jeden telegram, niedość jasny. Pryłukow 30 sierpnia telegrafuje do pani T. do Moskwy, adresując na ręce Lizy Perrier:

„Zatrzymaj się, nie zmieniaj, zrobię, że o wszystkiem zapomnisz".

Ostatecznie, Berta (t. j. Naumow) wyjechał z Moskwy, a Tarnawska informuje Pryłukowa do Wiednia, telegramem:

„Dzisiaj, Berta będzie u ciebie, pociągiem o czwartej i przebierze się za amerykanina. Wyjedzie poniedziałek wieczór, będzie u Adeli (t. j. Komarowskiego w Wenecyi) wtorek rano. Radzę ci spotkać go na stacyi i iść za nim cały czas".

Koniec jest już znanym. Naumow wyjechał do Wenecyi, zabił hr. Komarowskiego, ale Pryłukow, który go śledził z dwoma agentami, nie kazał go aresztować. Intryga, tak mozolnie nawiązana, wykryła się i dzisiaj wszyscy czworo uczestnicy morderstwa (licząc także i Lizę Perrier) czekają nad lagunami pod kluczem, wyroku sprawiedliwości.

Weryho.

Nastić oskarżony.

—o—

Redaktor wychodzącego w Sarajewie dziennika serbskiego «Srpska Riječ», Sandor Omcikus, wniósł doniesienie do prokuratoryi sarajewskiej na głównego świadka koronnego w osławionym procesie zagrzebskim o zdradę główną Nastića, że—jak się okazuje z rozmaitych faktów, stwierdzonych już w dotychczasowym przebiegu procesu—tenże Nastić

1) namawiał w Belgradzie Milana Sarića (obecnie kaprala w pułku bośniackim, konsystującym w Gradcu styryjskim) w r. 1907, żeby przewiózł do Sarajewa bomby i podrzucił je pod gmach rządu krajowego, przez co gmach ten byłby wysadzony w powietrze;

2) że dnia 13 kwietnia 1908 r. w Sarajewie, podczas wyborów gminnych, doręczył bombę Dusanowi Babicowi z Sarajewa z poleceniem, żeby ją rzucił na wojska.

Są to zbrodnie, za które kodeks austryacki przewiduje karę ciężkiego więzienia aż do 20 lat.

Dla rządu niema teraz innego wyjścia, jak albo wszcząć śledztwo przeciw Nastićowi, które musiałoby się skończyć fatalnie dla oskarżającej 53 serbów prokuratoryi zagrzebskiej, opierającej akt oskarżenia głównie na doniesieniach Nastića—albo też wystąpić przeciw Omćikusowi z akcyą sądową o fałszywe doniesienie i wprowadzanie w błąd władzy.

Według ustawy powinienby Nastić być natychmiast uwięziony. Nie zrobiono tego, a więc zdaje się, że rząd nie ma zamiaru wytaczać mu procesu na podstawie doniesienia Omćikusa. W takim razie wypadnie uznać słuszność domysłu, który pojawił się w pismach serbskich już przed rokiem, że Nastić jest austryackim agentem prowokacyjnym.

Czesi w Warszawie.

Zebrania prywatne.

Oprócz przyjęć oficyalnych, odbył się w niedzielę z udziałem gości czeskich, cały szereg zebrań towarzyskich u osób prywatnych, w lokalach niektórych redakcyi i t. d. Między innemi podejmowali grono gości pp.: Julianostwo Święcicey. W pięknie udekorowanej kwiatami, barwami i emblematami czeskiemi sali jadalnej, zasiedli przy cukrowym, wykwintnym podwieczorku z pośród czechów: wiceprezydent parlamentu Zazvorka, prof. Hora, prof. Kadlec, Hovorka, Rozvoda, dr Prusik, redaktorowie pism czeskich: „Czas", „Dnia", „Narodnej Polityki", „Pilzeńkich Listów"; z pośród polaków obecni byli: Dmowski, Smoleński, Gomulicki, Olchowicz, Straszewicz, Gawalewicz, poseł Doboszyński, Kijeński, Sadzewicz i in. Serdeczna gościnność obojga gospodarstwa opromieniała biesiadę; mowę ujęto za serca czechów, dając im poznać to największe sanctuarium naszego życia narodowego, jakiem jest rodzina polska. Goście czescy dali też wyraz uczuciom, jakie wzbudziło w nich zetknięcie się z rodziną polską. Przemawiali z czechów: Żazvorka, Rozvoda, Hovorka i in. Głęboko wzruszającem w swej prostocie i szczerości, było przemówienie prof. Hory, który mówił o swej pracy nad słownikiem i gramatyką polsko-czeską, o kłopotach, związanych z wydaniem tej pracy. „Wszystkie te trudy—mówił prof. Hora—zostały mi obecnie hojnie wynagrodzone. Przeżyłem chwile, jakich do śmierci nie zapomnę, jakich przeżyć nie spodziewałem się w najśmielszych marzeniach. Przyjęliście mnie nie jako gościa, ale jako dawno oczekiwanego i spodziewanego bruta..."

Gospodarz domu, prezes Kasy literackiej, wzniósł między innemi kielich za zdrowie d-ra Kramarza, do którego obecni wysłali depeszę zbiorową.

Wśród serdecznej pogawędki—po parodniowem osłuchaniu się z dźwiękami mowy pokrewnej polacy i czesi rozumieli się coraz lepiej nawzajem — upłynęło obecnym parę godzin jak jedna podniosła chwila.

Niech żyje Dmowski!

W czasie, gdy orszak gości czeskich, w otoczeniu członków komitetu przyjęć, przechodził śród tłumów wiwatujących publiczności z przystani parowców Fajansa na przystań Tow. wioślarskiego, spotkała niespodziewana owacya znajdującego się w tym orszaku b. prezesa Koła Polskiego w Dumie, Romana Dmowskiego.

Ktoś z publiczności wzniósł okrzyk „Niech żyje Dmowski!" Okrzyk ten podchwycono w bliższych i dalszych szeregach i rozbrzmiewał on nieustannie przez całą drogę do przystani Tow. wioślarskiego.

Telegram Stachowicza.

Były poseł do 2-ej Dumy państwowej, a obecnie wybitny i znany działacz rosyjski. Aleksander Stachowicz, nadesłał wczoraj pod adresem p. Romana Dmowskiego telegram następujący:

„Będąc zdecydowanym zwolennikiem neosławizmu, uważam zgodę polsko-rosyjską za najpierwszy, najkonieczniejszy warunek wzajemności słowiańskiej. Zasyłam gorące serdeczne pozdrowienia: braciom czechom i polakom, w chwili przyjęcia tych pierwszych w Warszawie, jako rękojmi zjednoczenia słowian przeciw istotnym ich wrogom; panu z takiem zaparciem się siebie i wytrwałością pracującemu w tym kierunku, tudzież komitetowi organizującemu wycieczkę. „Na zdar" bratniemu narodowi czeskiemu! Bratnim polakom i rosyjsko-polskiemu zjednoczeniu!"

Upominek Grosza.

Prezes komitetu przyjęcia gości czeskich w Warszawie, Zdzisław hr. Lubomirski, otrzymał od prezydenta Pragi Grosza w upominku za trudy organizacyi przyjęcia piękną planszę srebrną, z wyrytą na niej postacią Bohemii na tle Złotej Pragi i odpowiednią dedykacyą jednego z poetów czeskich.

Telegram Grosza.

Prezydent Grosz po wyjeździe swym o godz. 2 m. 25 po pol., nadesłał z Granicy na ręce ks. Lubomirskiego telegram w serdecznych słowach dziękujący za przyjęcie przez Warszawę wyprawy bratniego narodu czeskiego.

Zaprzeczenie pogłosce.

W niedzielę do rąk gości czeskich, zgromadzonych na zebraniu literacko-dziennikarskiem, doszły gazety czeskie, zawierające opisy dni czesko-polskich w Warszawie. W kilku innych szczegółów gościom zaleźli telegram biura korespondencyjnego wiedeńskiego, otrzymany za pośrednictwem Agencyi Petersburskiej, a powtarzający notatkę „Warszawskiego Dniewnika" jakoby goście trzema grupami mieli się udać z Warszawy do Petersburga, Moskwy i Kijowa. Wiadomości tej czesi zaprzeczyli.

Dzisiaj do biura prasowego przy komitecie przyjęcia zgłosiła się delegacya dziennikarzy czeskich prosiła o zaprzeczenie wiadomości o rzekomym wyjeździe trzech grup czeskich do Cesarstwa.

Odjazd.

Żadnego zbiorowego wyjazdu gości czeskich nie było. Niektórzy wyjechali już w niedzielę, część w poniedziałek różnymi pociągami. Reszta opuści Warszawę zapewne w ciągu najbliższych dni. Niektórzy zaś do kraju, niektórzy przez Poznań, kilku zaledwie, w interesach handlowych, jako wojażerowie, wyjechało dzisiaj do Kijowa, skąd przez Podwołoczyska powrócą do kraju.

„Głos Warszawski" o dniach czeskich.

„Głos Warszawski" resumuje swe wrażenia z pobytu czechów w tych słowach:

«Dni czeskie w Warszawie należy uważać za udane. Były takiemi, jak trzeba, nie było w nich prawie niczego niepotrzebnego, a jakkolwiek rezultat ich nie da się wyrazić konkretnie, to jednak spodziewane moralne skutki czesko-polskiego zbliżenia będą zapewne dodatnim przyczynkiem w bilansie naszego zbiorowego życia».

Podziękowanie.

Po odjeździe czechów z Warszawy, pisma warszawskie otrzymały od d-ra Grosza podziękowanie następującej treści:

„Na całej przestrzeni ziemi polskiej, drogą od granic przez Kraków i Częstochowę do starożytnej stolicy Królestwa Polskiego, Warszawy, oświadczała ludność polska tyle sympatyi dla nas czechów i witała nas z taką radością i serdecznością, jaką podyktować mogą tylko uczucia pokrewieństwa i braterskiej miłości. Serca wszystkich uczestników wycieczki czeskiej do Polski przepełnione są głęboką wdzięcznością i pragną dać wyraz temu uczuciu, dla którego brak nam słów, któreby w pełni tłumaczyły to, co czujemy. Potrafimy ocenić to, czego byliśmy świadkami, i życzylibyśmy sobie z całego serca, aby na serce sercem, za uczucie uczuciem, ale i czynem mogli się odwdzięczyć narodowi polskiemu.

Pewni jesteśmy, że te dni w Polsce, a zwłaszcza w kochanej Warszawie spędzone, zacieśnią więzy przyjaźni serdecznej i miłości gorącej między bratniemi narodami, że między Czechami a Polską, Pragą a Warszawą utrwalą się stałe stosunki, świadczące, że losy każdego z tych narodów dla drugiego nie są obojętne i że dola jednego jest dolą drugiego.

Wiadomość o tem, jak przyjęci byliśmy w Polsce, wywoła w całej ziemi czeskiej radość wielką i zapał, czas pewność, że czesko-polska zgoda będzie się pomyślnie rozwijała z korzyścią dla obu bratnich narodów.

Dziękujemy więc z głębi serca całej polskiej ludności, narodowi całemu, prasie polskiej, dziękujemy tym, którzy, będąc członkami komitetu dla naszego przyjęcia, dużo położyli trudów dla uświetnienia tych pięknych dni, dziękujemy zwłaszcza księciu Zdzisławowi Lubomirskiemu, przewodniczącemu komitetu, oddając wszystkim „Bóg zapłać" za tę staropolską gościnność.

Odjeżdżamy do ojczyzny naszej z przekonaniem pewnem i niewzruszonem, że dni te, wśród was spędzone, zapisane będą złotemi literami w dziejach stosunków czesko-polskich, tak, jak zapisane są w sercach naszych.

D-r Karol Grosz.

Warszawa, dnia 15-go sierpnia 1909 r.

Kartka iluminacyjna Słowackiego

według oryginału Piotra Stachiewicza.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie, pragnąc uzyskać artystyczny wzór nalepki dla iluminacyi kartkowej w czasie obchodu, zwrócił się do znanego artysty malarza, Piotra Stachiewicza w Krakowie z prośbą o dostarczenie rysunku. Artysta z całą gotowością przychylił się do prośby Komitetu. Nalepka p. Stachiewicza wykonaniem swem i pomysłem należeć będzie do najpiękniejszych pamiątek roku jubileuszowego.

Główną część rysunku zajmuje medalion Słowackiego, ze wszystkich rysunków, jakie dotąd się ukazały w roku bieżącym, najszlachetniej ujęty, nie odstępujący zasadniczo od utartego typu, jaki przechował się. W wieńcu z liści laurowych, połączonych z kwiatami niezapominajki, pomieścił artysta medalion poety, dodając z obu stron girlandy róż — symbolizując w ten sposób, łatwo każdemu zrozumiały, sławę poety, pamięć o nim i miłość narodu. Górną część rysunku wypełniają postacie z poematów wieszcza: środkową grupę stanowi Anhelli, którego prowadzi Szaman; postać Szamana tak majestatyczna, pełna takiej powagi i smutku, że głęboko wrywa się w pamięć widza. A obok niego Anhelli, złamany bólem, zdaje się uginać pod ciężarem nieszczęść. W dalszym ciągu na prawo postacie Lelum i Polelum, skuci razem; obu przedstawił artysta w sile młodzieńczej—tak jednak zbolałych, że odczuwamy ich niemoc mimo siły zewnętrznej. Obok nich Lilla, prześlicznie uduchowiona, z harfą w ręku — symbol poezyi. Ze strony lewej pomieścił artysta postać Aliny z dzbankiem malin na głowie, a obok niego Eloe, jak unosi na skrzydłach Ellinaj. W mistrzowski wprost sposób uwidoczniona litość Eloi dla biednej pokutnicy.

Całość sprawia wielkie wrażenie: postaci stworzone przez artystę, przemawiają żywo do widza i wywołują nastrój głęboki; stają one nam się teraz tem bliższe i tem droższe. Lepszego uzmysłowienia ich nie można sobie nawet wystawić. Nalepka Słowackiego należy dzięki pracy p. Stachiewicza do najpiękniejszych rzeczy w tym rodzaju; takiej nalepki dotąd jeszcze podczas żadnej iluminacyi kartkowej nie było. Nie można więc wątpić, że społeczeństwo polskie, odczuwając piękno nalepki, nie poskąpi jej swego uznania, zyskując z nabyciem jej pamiątkę roku jubileuszowego niezwykle cenną i piękną, zapewni zaś w ten sposób zebranie funduszu na budowę pomnika poety we Lwowie.

Wykonanie nalepek powierzył Komitet znanej firmie litograficznej w Krakowie: Karola Kranikowskiego, która z powierzonego sobie zadania wywiązała się w sposób, mogący zadowolić jak najbardziej wygórowane żądanie, dostarczywszy nalepek wykonanych istotnie artystycznie.

Mimo olbrzymich kosztów, jakie wydawnictwo nalepek pociągnęło za sobą, ustanowił Komitet lwowski zwykłą cenę—10 halerzy za nalepkę w rozsprzedaży sklepowej. Celem uregulowania olbrzymiego nakładu i wysyłki uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które przyjmuje sekretarz Komitetu: d-r Wiktor Hahn (do 31 sierpnia w Brzuchowicach pod Lwowem, od 1 września we Lwowie ul. Żulińskiego l. 11. A. I piętro).

Zjazd bractw prawosławnych.

—o—

Obecnie odbywający się w Wilnie zjazd bractw prawosławnych jest drugim z kolei w ciągu szeregu lat ostatnich. Pierwszy odbył się roku zeszłego w Mińsku. Celem zjazdu jest „zjednoczenie duchowieństwa prawosławnego z miejscowymi działaczami rosyjskimi na gruncie obrony prawosławia i narodowości rosyjskiej".

Zjazd otwarto w niedzielę bardzo uroczyście. Po odpowiednich nabożeństwach, na których byli obecni: głównodowodzący wojsk okręgu, gubernator wileński, przedstawiciele niektórych instytucyi administracyjnych i członkowie zjazdu, posiedzenia zjazdu rozpoczęły się o g. 2-ej w sali I-go gimnazyum.

Zagaił zjazd mową arcybiskup Nikander, nawołując do zjednoczenia się. Arcyb. zalecał zjazdowi omówić sposoby walki z „katolicyzmem wojującym", lecz zarazem dodawał, iż wszystkie przedsięwzięcia ludzi rosyjskich powinni się sprowadzać do tego, by zmiękczyć zokrutniałe serca inowierców i inoplemieńców. Należy niezwłocznie — mówił arcybiskup — zorganizować walkę z katolicyzmem wojującym, podtrzymać ideał ducha, przyciągnąć możliwie najwięcej osób do tej walki ideowej na kresach, osaczonych przez moc inowierczą. Po mowie swej arcybiskup zaproponował wysłanie telegramu do Najjaśniejszego Pana; wniosek przyjęto oklaskami. Telegram ów brzmi, jak następuje:

„Najmiłościwszy Monarcho! Ciężkie chwile, przeżywane obecnie na kresach zachodnich przez prawosławie pod naporem wojującego katolicyzmu i polonizmu, skłoniły nas, przedstawicieli bractw prawosławnych całej Rosyi zachodniej od Podola i Kijowa do morza Bałtyckiego, do zgromadzenia się na zjeździe w celu wyszukania środków obrony prawosławia, nieodłącznego w tym od wieków kraju rosyjskim od narodowości i państwowości rosyjskiej. Zasyłając modły do Najwyższego u ran świętych męczenników wileńskich Antoniusza i Eustachego, pierwszych wyznawców prawosławia w tym kraju, i przystępując do prac, uczestnicy zjazdu zwracają się do Ciebie, Wielki Samowładco, jako do stałego obrońcy i opiekuna prawosławia, i ośmielając się złożyć u stóp Twych uczucia rzetelnej miłości i bezgranicznego oddania".

Następnie wykonano hymny: bractwa i państwowy. W hymnie bractwa ludzie rosyjscy nawoływani są do połączenia się pod chorągwią bractwa w celu walki z wrogiem inowiercą.

W szeregu mów powitalnych, pierwszy przemówił episkop Mitrofan od bractwa mohylowskiego.

Redaktor znanego „Kołokoła", Skworcow oświadczył, że delegowany został na zjazd przez synod prawosł. W Petersburgu przywiązują wielką wagę do zjazdu, z uchwałami jego będą się liczyli, nadto wszczęte przez zjazd starania znajdą dobry posłuch.

Znany działacz kijowski, arch. Makarij, wygłosił mowę, w której oskarżał całe duchowieństwo prawosł. o indyferentyzm. „Patrzcie w co—mówił—zamienione zostały kresy zachodnie. Sprawa rosyjska doprowadzona jest do tego, że my, ludzie rosyjscy, musimy się tylko bronić przed naporem inowierczym. W Petersburgu nic nie wiedzą o tem, co się tu dzieje. Stare kamienie Wilna noszą na sobie ślady krwi męczenników wiary prawosławnej, a tymczasem tu pięknie wznoszą się pyszne świątynie katolickie, podczas, gdy na ich miejscu powinny być zbudowane wielkie cerkwie prawosławne. I sami jesteśmy temu winni..."

Przemawiało jeszcze kilku uczestników; treścią przemówień było wyłącznie nawoływanie do zorganizowanej walki z katolicyzmem.

Nadesłano wiele telegramów powitalnych, między innemi przysłał też depeszę Puryszkiewicz.

O godz. 7 wiecz. sekcye przystąpiły do pracy. Wpłynęło mnóstwo referatów, między innymi kilka o zjednoczeniu działalności wszystkich bractw kraju „Zachodniego", o związku wszystkich bractw kraju. Sekcya działalności misyonarskiej zawalona jest formalnie referatami. Najciekawsze z nich: protojereja Juraszkiewicza. „Czy katolik rosyjski ma obowiązek wypełniać prawa cywilne", Skrynczenki „Dla czego topnieje i upada państwowość rosyjska na kresach", duch. Kruczyńskiego „Stosunki polsko-rosyjskie na Podolu", Antropowa „Niebezpieczeństwo polskie i upadek państwowości rosyjskiej, działalności społecznej i prywatnej w kraju Półn.-Zachodnim" i t. p.

Czesi a niemcy.

—

Przez całą noc z soboty na niedzielę odbywały się w Wiedniu w rozmaitych dzielnicach anticzeskie demonstracye, urządzane przez uczestników tłumu, który zgromadził się na „Praterstern", z powodu odjazdu czeskiej wycieczki turystycznej do Wachau. Statek wiozący czechów minął wczoraj o godzinie 5 30 rano miasto Krems, którego ludność zaalarmowana przez aranżerów narodowej tej demonstracyi, mimo tak wczesnej pory zgromadziła się tłumnie na brzegu rzeki. Wielki most na Dunaju między Stein i Mautern zamknięty był i strzeżony przez silny oddział żandarmeryi. Niemcy bowiem zamierzali z mostu tego rzucać na przepływający pod nim parowiec z wycieczką czeską bomby cuchnące, żabki i inne ognie wybuchowe, które mogły były na przepełnionym statku spowodować katastrofę. Przepływający wzdłuż brzegu parowiec witano okrzykami „pfuj!" i „Abzug!", grożono jadącym na nim pięściami i laskami. Gdy czesi ani słowem, ani żadnym ruchem na te demonstracye nie odpowiedzieli, wzburzenie tłumów wzmogło się jeszcze bardziej; z burzliwymi krzykami mieszały się dźwięki śpiewanej przez część demonstrantów „Die Wacht am Rhein".

Demonstracye te towarzyszyły parowcowi czeskiemu na całej drodze do Melku. W każdej miejscowości, przed każdą gospodą stały tłumy niemców, wznoszących anticzeskie okrzyki lub śpiewających pieśni patryotyczne.

Główną akcyę demonstracyjną skoncentrowano w Melku. Trzy wielkie pociągi nadzwyczajne przywiozły tam już w nocy kilka tysięcy niemców z Wiednia, do których przyłączyły się tłumy z innych miast i wsi nadbrzeżnych. Gdy parowiec czeski ukazał się tu około godziny 8, powstała w tłumach tych straszliwa wprost wrzawa. Krzyki, wycia, śpiewy patryotyczne, gwizdania—wszystko to połączyło się w piekielny jakiś wrzask, któremu towarzyszyły groźne ruchy i giesty, skierowane przeciwko parowcowi. Parowiec tymczasem płynął spokojnie, czesi ani słowem, ani ruchem nie odpowiadali na tę prowokacyę. Gdy statek zniknął z oczu tłumów, odbyło się w Melku zebranie pod gołem niebem, na którem liczni mówcy protestowali przeciwko rzekomej, groźnej inwazyi czeskiej do Dolnej Austryi, a poseł Wolf zalecał wobec tej inwazyi jak najściślej oparcie się o sprzymierzoną z Austryą Rzeszę niemiecką.

Wszystkie te wybuchy i sceny demonstracyjne powtarzały się podczas powrotu parowca do Wiednia. Zamierzona demonstracya przy wylądowaniu wycieczki w Wiedniu nie powiodła się, ponieważ czesi wbrew pierwotnemu programowi, wysiedli już na ląd w Nussdorfie i stamtąd grupami, niepostrzeżeni wrócili do domów.

W ten sposób dzięki wyjątkowej przezorności władz, a przedewszystkiem dzięki uznania godnej cierpliwości i wstrzemięźliwości czechów—dzień ten, który według planu niemców miał się stać dniem walnej rozprawy z czechami na gruncie dolno-austryackiej dzielnicy Wachau—minął spokojnie, to znaczy bez gwałtownego starcia między obu stronami.

Władze dolno-austryackie usiłowały z początku zadośćuczynić swoim obowiązkom względem praw obywatelskich czechów, zamierzały umożliwić im wylądowanie w Melku i zwiedzenie tamtejszego opactwa i w tym celu zażądały od władzy wojskowej wysłania do Melku batalionu piechoty, który miał otoczyć silnym kordonem bulwar portowy i dostęp do opactwa. Gdy atoli niemcy zagrozili, że kordon ten przełamią siłą i nie cofną się przed bagnetami, władze zwróciły się z prośbą do czechów, ażeby wyrzekli się wylądowania i przez cały czas trwania wycieczki pozostali na parowcu. Czesi, pragnąc widocznie dać dowód, iż wycieczka ta nie ma żadnych agresywnych lub demonstracyjnych celów, zgodzili się na to i tej jedynie okoliczności przypisać należy, że nigdzie nie przyszło do starcia.

Z prasy rosyjskiej.

—

„Now. Wremia" analizuje, skąd się bierze finnofobia i dochodzi do wniosku, że przyczyną jej jest nienaturalna przewaga Finlandyi nad Rosyą. Teraz np. gen. Beckmann musi wojować w komisyi mięszanej finno-rosyjskiej o to, aby rosyanom przyznane były prawa uczestnictwa w samorządzie miejscowym Finlandyi. Z oburzeniem „Now. Wrem." pisze:

«Porównując stan rosyan, pozbawionych w Finlandyi wszelkich praw, który generał Beckmann chciałby zmienić nieco ku lepszemu, z położeniem finlandczyków w Rosyi, mimowoli tracimy wszelką historyczną perspektywę i zaczynamy myśleć, że nie Finlandya była przyłączona do Rosyi, a Rosya do Finlandyi».

«Zwykle w historyi wszystkich wieków i narodów zwycięzcy przyłączali ziemie zwyciężonych. Tymczasem z finlandczykami zrobiło się właśnie naodwrót: nadawszy Finlandyi konstytucyę autonomiczną, cesarz Aleksander I łaskawie przyłączył do niej gub. wyborską, którą Rosya władała przez całe stulecia. W historyi całego świata zwyciężony płaci daniny zwycięzcy, niczem jednak nieograniczona wspaniałomyślność i dobroć monarchów rosyjskich doprowadziły do tego, że na wzbogacenie Finlandyi na budowę szluz i kanałów wydano niemało rosyjskich pieniędzy, zabranych od chłopa rosyjskiego dla dobra Finlandyi. Nieraz zdarza się i tak, że silniejsze mocarstwa, nie przyłączając do siebie formalnie terytoryum słabszego sąsiada, korzystają zeń dla eksploatacyi ludności przy pomocy przeprowadzenia kolei żelaznych, otrzymują koncesyę na eksploatacyę bogactw naturalnych, kopalń, rud i t. d. U nas bogactwa mineralne oddane są przeważnie anglikom, belgijczykom i niemcom, jedyna wszakże cudzoziemska kolej żel., przechodząca przez ziemie rosyjskie należy również do tychże finlandczyków. I tu naród—zwycięzca pozostał na dole, naród zaś zwyciężony wziął górę. Tymczasem zaś przez oddanie najbardziej dochodowej podmiejskiej komunikacyi stolicy w ręce przyłączonej do nas Finlandyi, uważającej się nadal za państwo odrębne, oraz przez przyłączenie do niej gub. wyborskiej — wbrew wszystkim historycznym tradycyom, staliśmy się lennikami Finlandyi. Wszak z całego ogromnego państwa pieniądze napływają do stolicy, tego ogromnego miasta urzędników o miliardowym budżecie, o dwumilionowej ludności, ze stolicy zaś dobrych 100 mil. co rok ucieka do finlandzkiego przedmieścia przez kolej finlandzką, przeprowadzoną po ziemi rosyjskiej w postaci kanału dla spławu rosyjskiego złota. Płynie też ono nieprzerwanem strumieniem, żywiąc sobą kulturę i bogactwo głoszącego swą odrębność kraju, liberalni zaś synowie ziemi rosyjskiej, broniący takiego oburzającego stanu rzeczy, jej samej zarzucają nędzę i ciemnotę i jako przykład stawiają finlandzką kulturę, oświatę i dobrobyt.

„Now. Wrem.".

Jednem słowem, biedna pokrzywdzona Rosya! Ale jednak zawsze wspaniałomyślna. Mimo te wszystkie krzywdy, które znosiła i znosi od zawojowanej Finlandyi, nie myśli jej nic złego robić.

«Naród rosyjski nie pragnie bynajmniej znosić autonomii finlandzkiej w rozstrzyganiu miejscowych spraw finlandzkich, nie dąży on do ugruntowania tam ani rosyjskiego urzędnictwa, ani uriadników i prystawów, nie może on jednak w końcu nie zrozumieć, że antirządowe finnofilstwo przynosi finlandczykom szczodre korzyści kosztem rosyjskich praw narodowych.

«W miarę wyjaśniania państwowo-prawnych i ekonomicznych podstaw rosyjsko-finlandzkich stosunków, dawne biurokratyczne finnofilstwo przekształca się w uświadomioną społeczną finnofobię.

«Chytra polityka Mechelinowa da w przyszłości rezultaty negatywne, ponieważ opartą jest na oszukiwaniu i opłątywaniu rosyjskich władz i ignorowaniu bezspornych państwowych praw narodu rosyjskiego; nawet więcej—na bezczelnem natrząsaniu się z jego uczuć narodowych. Jeśli też finlandzkim członkom komisyi mięszanej drogą jest przyszłość ich kraju, nie będą jej budowali na patryotycznej słabości i umysłowej nicości osób, którym powierzoną została obrona rosyjskich interesów na tym kresie państwa, a znajdą wtedy szczęśliwe i trwałe rozwiązanie kwestyi finlandzkiej».

Byleby tylko finlandczycy tej mądrej rady usłuchali.

Sprawa Daniela Ruczyńskiego.

—)oo(—

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę, która przed dwoma laty wywołała ogromną sensacyę w miejscowych sferach finansowych i towarzyskich.

Na ławie podsądnych zasiadł b. kasyer kijowskiego biura T-wa gniewańskiego Daniel Ruczyński, oskarżony z artykułu 1681 kodeksu karnego — o defraudacyę znacznej sumy pieniędzy wzmiankowanego Towarzystwa.

Przewodniczy członek sądu A. Czeczot. Oskarża wiceprokurator Zołotnicki.

Akt oskarżenia przedstawia okoliczności sprawy w następującem świetle.

Dn. 1 maja 1907 roku zarządzający biurem cukrowni i rafineryi T-wa «Gniewań» w Kijowie, p. Ambroży Józefowicz zawiadomił piśmiennie prokuratora kijowskiego sądu okręgowego, iż pracujący w w pomienionem biurze w charakterze kasyera, Daniel Ruczyński, 18 kwietnia tegoż roku uciekł zagranicę, zabierając z sobą około 180 tys. rb. z powierzonych mu sum pieniężnych T-wa. Śledztwo pierwiastkowe, wdrożone na skutek skargi powyższej, dało następujące wyniki: Daniel Ruczyński został przyjęty na posadę kasyera kijowskiego biura T-wa cukrowni «Gniewań» w r. 1904 przez dyrektora zarządzającego T-wa Ignacego Szczeniowskiego. Do obowiązków Ruczyńskiego należało oprócz prowadzenia korespondencyi bieżącej w sprawach biura, również prowadzenie księgi kasowej z rachunkami kapitałów T-wa, znajdujących się na rachunkach bieżących różnych banków, a także przedstawianie dyrektorowi zarządzającemu i zarządowi T-wa sprawozdań miesięcznych co do sum, pozostałych na pierwszego każdego miesiąca w bankach na rachunkach bieżących, i sumach, pozostałych w kasie biurowej (saldo). Do odbierania pieniędzy za przekazami bankowymi, otrzymywanemi codziennie przez biuro, Ruczyński nie był upoważniony, gdyż funkcya ta na mocy specyalnej plenipotencyi dyrektora zarządzającego należała do dyrektora biura Ambrożego Józefowicza. W praktyce nie było nawet potrzeby odbierać tych pieniędzy, gdyż dość było otrzymane od różnych banków blankiety przekazowe po podpisaniu ich przez pełnomocnika T-wa, Józefowicza, przesłać do kijowskiej filii Rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego, w którym przechowywały się znaczniejsze sumy T-wa, dla zapisania waluty tych przekazów na rachunek bieżący T-wa. Tak było do wiosny 1906 roku. Ruczyński zapisywał otrzymane przekazy do księgi kasowej i oddawał blankiety przekazowe Józefowiczowi, który po podpisaniu ich jako pełnomocnik T-wa, zwracał je Ruczyńskiemu dla wysłania do banku. Na wiosnę roku 1906, Józefowicz zmuszony był wyjechać na kuracyę zagranicę. Nie życząc sobie, aby nieobecność jego wpłynęła niekorzystnie na czynności biurowe i widząc, że Ruczyński zdobył sobie zupełne zaufanie administratora Szczeniowskiego, Józefowicz, nie zapytawszy się o pozwolenie ostatniego, wydał Ruczyńskiemu plenipotencyę na odbieranie z banków pieniędzy za przekazami, na co miał prawo na zasadzie otrzymanej plenipotencyi.

Po powrocie z zagranicy Józefowicz nie odebrał od Ruczyńskiego plenipotencyi i ponieważ zdawało się, że Ruczyński dobrze prowadzi sprawy, w 1907 r. przedłużył ją.

Dn. 18 kwietnia 1907 r. Ruczyński oznajmił, że ma zamiar pojechać na 5 dni do Warszawy na święta Wielkanocne, na co Józefowicz wyraził swoją zgodę, gdyż w te dni banki nie są czynne. Jednakże po świętach Ruczyński nie wrócił; wobec tego Józefowicz zaczął wywiadywać się o nim u znajomych i dn. 2 maja od niejakiego Rewieńskiego dowiedział się, że ten otrzymał od Ruczyńskiego ze stacyi granicznej Aleksandrów list, w którym prosi, aby, jeżeli będą się o niego dowiadywali, powiedzieć, że wróci d. 26 kwietnia, lecz że w rzeczywistości zapewne znajdzie się w lecznicy dla nerwowo chorych. Wtedy Józefowicz zrozumiał, że Ruczyński uciekł zagranicę. Natychmiast zawiadomił o tem policyę i następnego dnia, 3 maja 1907 r., w przytomności przybyłego dyrektora zarządu Towarzystwa «Gniewań» p. Karola Bobowskiego, rewizora Towarzystwa p. Kazimierza Chorżewskiego i policyi otworzono kasę biura kijowskiego. Znaleziono tam księgi kasowe, niektóre dokumenty i 507 rb z kopiejkami gotówką. Rewizor Chorżewski i buchalter Czesław Piotrowski sprawdzili księgi kasowe z wypisami bankowymi o sumach T-wa «Gniewań», które znajdowały się na rachunkach bieżących w różnych bankach, poczem skonstatowano brak blizko 180,000 rb. Po upływie pewnego czasu p. Szczeniowski otrzymał od Ruczyńskiego list z zagranicy, w którym ten przyznaje się do popełnionej defraudacyi.

Po sprawdzeniu ksiąg kasowych i innych dokumentów przez eksperta, ustalono, że Ruczyński sprzeniewierzył ogółem 175 945 rb. 46 kop., należących do Towarzystwa «Gniewań». Według opinii eksperta, defraudacya popełnioną była w czasie od d. 1 grudnia 1905 r. do d. 18 kwietnia 1907 r.; Ruczyński, otrzymując za przekazami bankowymi pieniądze dla Towarzystwa, nie składał ich na rachunek bieżący Towarzystwa w całości, lecz część przywłaszczał sobie. Dla zamaskowania tych manipulacyi w książkach kasowych i sprawozdaniach miesięcznych powiększał on odpowiednio sumy Towarzystwa, znajdujące się na rachunkach bieżących i zmniejszał sumy pieniężne, pozostałe w kasie biurowej.

W czerwcu 1907 r. Ruczyńskiego aresztowano w Palermo, a w styczniu 1908 r. został on wydany władzom rosyjskim. Przy aresztowaniu miał on przy sobie 36,000 rb. pieniędzmi rosyjskimi, 4,211 rb. — zagranicznymi i kosztowności w sumie 900 rb.

Badany w charakterze oskarżonego, Ruczyński przyznał się do winy sprzeniewierzenia 175,945 rb. 46 kop, tłómacząc się tem, że go pociągnęły pieniądze, otrzymywane za przekazami. Według jego słów, brał on początkowo nieznaczne sumy, mając nadzieję zwrócić je z pensyi; gdy zaś suma ta zwiększyła się, zaczął brać znaczne kwoty, kupując za nie premiówki i bilety loteryjne, w nadziei wygrania większej sumy, która umożliwiłaby mu zapłacenie długu Towarzystwu. Gdy to się nie udało, Ruczyński dla zagłuszenia nerwowego rozstroju, w jakim się stale znajdował, zaczął hulać, tracąc masę pieniędzy. Nareszcie widząc, iż jest w położeniu bez wyjścia, postanowił uciec i uskutecznił to w kwietniu 1907 r., zabierając z kasy Towarzystwa około 31,000 rb. gotówką i bilet 4% renty państwowej w cenie 25,000 rb. Przywłaszczenia pieniędzy Towarzystwa dokonał tak, jak to wskazała ekspertyza.

Na zasadzie powyższego, Daniel syn Mieczysława Ruczyński, 41 lat, oskarżony jest o to, że będąc kasyerem w biurze Towarzystwa cukrowni i rafineryi «Gniewań» w Kijowie, w okresie czasu od d. 1 grudnia 1905 r. do d. 18 kwietnia 1907 r. przywłaszczył sobie z sum wspomnianego Towarzystwa i użył na swoją korzyść sumę wyższą, niż 300 rb., co przewidziano jest art. 1681 kod. karnego.

Bronił oskarżonego adw. przys. Krupnow. Ze strony Towarzystwa «Gniewań» akcyę cywilną popierał adw. przys. Nemetti.

Przewodniczący zadaje oskarżonemu zwykło pytania co do wieku, pochodzenia i t. d.

Dowiadujemy się z tego, iż R. kształcił się w szkole realnej, którą opuścił, będąc w 4-ej klasie.

Na pytanie, czy przyznaje się do winy, oskarżony daje odpowiedź: przyznaję fakt zdefraudowania, lecz woli występnej nie miałem.

Adw. przys. Nemetti chce wyjaśnić rozmiary zdefraudowanej sumy. Komunikuje on sądowi, iż oskarżony przed wyjazdem dał 3,000 rb. kochance swej Idzie Frencel; znaleziono u niej 3,000 marek; pozatem jest książeczka czekowa na 200 fun. sterl., zapisana na imię Henryka Martensa, książeczka na 320 fun. również na imię osoby fikcyjnej i 2,000 rb. pożyczone na weksel, wszystko to powinno przejść ponownie na własność Tow. gniewańskiego.

Ruczyński prosi o odczytanie zeznań swych. danych na śledztwie, gdyż wiele szczegółów już zatarło mu się w pamięci.

Obrońca jego *adw. przys. Krupnow* prosi o ogłoszenie listu jego klijenta, pisanego z zagranicy do p. Szczeniowskiego.

Prokurator żąda zbadania świadków, gdyż przyznanie się oskarżonego wobec odrzucenia występnej woli równa się zeru.

Obrońca. Oskarżony nie jest prawnikiem i po raz pierwszy zasiada na ławie podsądnych. Oświadczenia jego nie można sprowadzać do zera: on przyznaje fakt defraudacyi, lecz zaznacza, że o winie jego może zdecydować tylko sąd przysięgłych.

Oskarżony potwierdza to wyjaśnienie.

Przewodniczący odczytuje zeznanie Ruczyńskiego, złożone d. 10 i 11 stycznia 1908 r. przed sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi Nowosieleckim. Oskarżony pracował przedtem w banku w Odesie, gdzie pobierał 2,500 rb. pensyi. Wysiedlony stamtąd za należenie do polskiego Towarzystwa gimnastycznego, został sekretarzem osobistym p. Emeryka Mańkowskiego z pensyą 1,000 rb. rocznie. W maju 1904 r. na propozycyę Szczeniowskiego objął miejsce kasyera w kijowskim biurze T-wa «Gniewań». Początkowo brał z kasy T-wa małe sumy — po 10—15 rb., lecz już w czerwcu 1905 r. deficyt wynosił 16,000 rb. Dla pokrycia jego zaczął kupować w wielkiej ilości bilety loteryi zagranicznych i premiówki w nadziei znacznej wygranej. Nareszcie postanowił uciec. Udał się do Włoch. Egiptu, nakoniec postanowił ukryć się w Japonii, lecz z Colombo (Cejlon) powrócił napowrót do Sycylii. W Palermo postanowił udać się do Australii i tam zająć się handlem samochodami. W tym celu wszedł w stosunki z przedstawicielem firmy «Dion Bouton». Niebawem (d. 28 czerwca 1907 r.) został aresztowany. Podczas aresztowania z rzeczy nabytych za własne pieniądze posiadał tylko zegarek i obrączkę ślubną.

Następnie ogłoszono rachunek wydatków Ruczyńskiego za 3 lata (1904—1907), sporządzony przez niego samego. Na wychowanie i podróże syna wydał 4,000 rub., teatr, cyrk i t. d. kosztował go 4,000 rub., przyjęcia gości 3,000 rub., tualety żony i moje—15,000 rub., meble 7,000 rub, omyłka w rachunkach biurowych 11,000 rub., spekulacye giełdowe 25,000 rub., Idzie Frencel jednorazowo 3,000 rub., zabrane z sobą za granicę 49,000 rub. i t. d., ogółem 136,500 rub.

W liście do Szczeniowskiego, oskarżony przeprasza za nadużycie zaufania, zapewnia, że w milczeniu oczekuje na karę od Boga i ludzi, że chce okupić swą winę, lecz na śmierć nie może się zdecydować, chyba w ostatniej chwili, więc będzie szukał sposobności, aby wynagrodzić stratę towarzystwa.

Oskarżony. Potwierdza powyższe zeznania.

Następuje badanie świadków. Pierwszy zeznaje dyrektor-zarządzający towarzystwa gniewańskiego p. *Ignacy Szczeniowski*. Przyjął oskarżonego do biura z polecenia Józefowicza w 1904 r. W r. 1906 ten ostatni wyjechał do Nauheim; wtedy Ruczyński otrzymał plenipotencyę na odbieranie pieniędzy za przekazami, lecz wszystkie banki przelewały tylko sumy przekazowe na rachunek bieżący, jeden tylko bank Rosyjski wydawał Ruczyńskiemu gotówkę. Będąc w r. 1907 w Paryżu, świadek otrzymał telegram z Kijowa, z zapytaniem, czy udzielił Ruczyńskiemu urlopu. W Wiedniu otrzymał drugą depeszę o ucieczce kasyera i olbrzymiej defraudacyi. Po powrocie do Kijowa świadek zwrócił się do ówczesnego naczelnika wydziału śledczego Rudoja. Poszukiwania kosztowały masę pieniędzy, rozesłano fotografie Ruczyńskiego po całym świecie. W tym czasie przyjechała z Kolonii do Kijowa Ida Frencel i zamieszkała u swej ciotki. Agent policyi tajnej Miszewski wkradł się w łaski kucharki tej ciotki i udało mu się wyśledzić telegram, który Ruczyński wysłał do ciotki z zapytaniem, gdzie się znajduje Ida. Telegram był wysłany z Palermo i podpisany «Krasawczyk» (pod takiem mianem znany był oskarżony w wesołym świecie). Świadek *Józefowicz* zeznaje, że po świętach Wielkiejnocy 1907 r. Ruczyński, który wyjechał do Warszawy tylko na 5 dni, nie powrócił. Banki wznowiły już czynności; protestowano jeden z weksli towarzystwa; po otworzeniu kasy odrazu skonstatowano brak 180 tys. rubli. Ida Frencel

po przybyciu do Kijowa była u świadka w biurze; skarżyła się, że «Ruczyński dał jej tylko 3,000 rub., a ona była dziewczyną uczciwą i miała wyjść za mąż». Ruczyński otrzymywał 4,260 rub. pensyi i miał przytem do 3,000 dochodów legalnych. Podczas rewizyi znaleziono w jego mieszkaniu 7 pudełek od brylantów. W 1906 roku świadek zwrócił uwagę na tryb życia oskarżonego. Żenił się wtedy jeden z jego przyjaciół i Ruczyński wyprawił mu na swój koszt wesele, które musiało kosztować około 2,500 rub. Zdaniem świadka oskarżony wydał w Kijowie trzy 39,000 rub., wziął zaś z sobą zagranicę 140,000. Poszukiwania jego kosztowały z górą 140 tys. rubli.

Adw. przys. Krupnow prosi o wciągnięcie do protokółu, że świadkowi zadawano pytania w formie: jak świadkowi się zdaje, ile kosztowały meble, brylanty i t. d.; czyli, że zeznanie p. Józefowicza, to tylko jego osobiste domysły.

Oskarżony zwraca się do sądu i oznajmia, że postara się zwrócić całą zdefraudowaną sumę.

Adw. przys. Nemelli. Czy pan tylko postara się, czy się pan zobowiązuje?

Oskarżony. Zobowiązuję się.

Adw. przys. Nemelli. Kiedy i z jakich środków.

Oskarżony. Postaram się i mam nadzieję na pomoc dobrych ludzi.

Zeznanie świadka *Piotrowskiego* buhaltera biura tow. «Gniewań» nie wnosi nic nowego do sprawy.

Biegły urzędnik banku państwa *Fedorok* zaznacza, że sposób użyty przez Ruczyńskiego dla zamaskowania defraudacyi był bardzo naiwny. Gdyby w biurze istniała choć najmniejsza kontrola, sprzeniewierzenie takie byłoby niemożliwe. W grudniu 1905 roku deficyt wynosił 14,000 rub., w lipcu 1906 r. — 60,000 rub., w sierpniu 90 tys., w listopadzie 120 tys. w styczniu 1907 r.—130 tys. a w marcu wzrósł do 180 tysięcy.

Świadek *Konstanty Szternberg* charakteryzuje oskarżonego, jako człowieka lekkomyślnego i wiecznie się tęskniącego.

Świadek *Szymon Krzywoszejko*, lokaj w biurze towarzystwa, na pytanie oskarżonego, czy widział jak wychodził ze znajomymi do restauracyi, kupował kwiaty, czy słyszał jak do niego telefonowały często różne kobiety, odpowiada na wszystko przecząco.

Świadek *Eugeniusz Wrzeszcz* jeździł z synem Ruczyńskiego zagranicę. Ruczyński żył dostatnio, on tracił pieniądze na hulanki i kobiety. Podobno miał jakiś majątek ziemski; mówiono również, że syn jego ma jakieś pieniądze po matce. Podobno kiedyś stracił w ciągu wieczora 600 rub. na kwiaty, kupował brylanty. Świadkowi zdawało się, że Ruczyński znajdował się pod wpływem jakiejś kobiety.

Adw. przys. Nemelli. Czy świadek może wskazać choć jednego człowieka, któryby mówił mu, że sam osobiście hulał z oskarżonym?

Świadek. Nie, wszystko, co mówiłem, wiem tylko z pogłosek, które obchodziły po mieście.

Po przerwie zaczynają się rozprawy stron. Prokurator w bardzo krótkiej mowie charakteryzuje popełnione przez Ruczyńskiego przestępstwo i stara się dowieść premedytacyi w jego postępowaniu, prosząc o uznanie winnego według całej surowości prawa.

Przedstawiciel powoda cywilnego adw. przys. Nemelli wykazuje, za pomocą całego szeregu danych faktycznych, że przedstawiony sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi przez Ruczyńskiego rachunek wydatków nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, dalej Nemelli wyraża głębokie przekonanie, że podsądny nie roztrwonił większej części zdefraudowanych pieniędzy, z których znaczna suma znajdzie się obecnie w jego ręku. Obrońca adw. przys. Krupnow w swej mowie dowodzi, że Ruczyński defraudacyi popełnił przez lekkomyślność; twierdzenie swoje obrońca popiera wykazaniem okoliczności, w jakich się znajdował oskarżony po przybyciu do Kijowa z Kiszyniowa, jak Krasitów, i objęciu dochodowej i pozostawiającej dużo wolnego czasu posady.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych uznał Ruczyńskiego winnym popełnienia defraudacyi przez lekkomyślność.

O godz. 12-ej w nocy sąd ogłosił wyrok, skazujący go na 2 miesiące i 15 dni aresztu przy więzieniu, oraz zasądził powództwo cywilne Towarzystwa gniewańskiego w całkowitej sumie.

Podsądnego wypuszczono na wolność i oddano pod nadzór policyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) *Przemienienie Pańskie.* Syksta.
Jutro 7 (20) Kajetana W. Donata B. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 55.
Zachód słońca godz. 7 m. 11.
Długość dnia godz. 14 m. 15.

— **W sprawie polskiego teatru w Kijowie.** Dziś 6 godz. 8 ej wieczorem w „Ognisku" odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie Zarządu T-wa Miłośników Sztuki. Zebranie to będzie poświęcone sprawie utworzenia w Kijowie stałego polskiego teatru. Poruszana sprawa ta zawsze żywo ogół nasz obchodząca, w ostatnich czasach ogólne wywołała zainteresowanie, nie wątpimy, że w społeczeństwie naszem przyjmą formę *realną* dążenia do utworzenia stałego teatru, a usiłowania i zabiegi Zarządu znajdą zarówno wśród członków Tow. Miłośników Sztuki, jak i w szerszych warstwach poparcie moralne i materyalne, odpowiadające doniosłości sprawy.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 31 „Ludu Bożego" z dwoma dodatkami „Słowo Boże" i „Gazetka dla Dzieci" i zawiera:

1) Przykłady pouczające. 2) Wystawa w Częstochowie. 3) Jasna Góra, wiersz. 4) W dzień Przemienienia Pańskiego, wiersz Wandy Grotowskiej. 5) Pod Grunwaldem, wyjątek z powieści Sienkiewicza: „Krzyżacy". 6) Ojczyźnie w Polsce. 7) Materyały piśmienne. 8) Wiadomości kościelne. 9) Echa z Ziem Polskich. 10) Echa z Litwy. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Telegramy. 15) Rozmaitości. 16) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 12 po Zielonych Świątkach. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Dlaczego dziecię wciąż kuje? 2) Wróbel jak i pół. wiersz L. Rydygierowej. 3) Samolub, opowiadanie. 4) Gniazdeczko Twoje, wiersz. 6) Polne kwiaty, wiersz Ireny Piskorskiej.

— **Wybory do Rady Państwa.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych 18 września w kijowskim szlacheckim zgromadzeniu deputatów odbędzie się zjazd wyborczy właścicieli ziemskich dla dokonania wyborów posła do Rady Państwa od gub. kijowskiej.

— **Nowy marszałek szlachty.** Jak dowiadujemy się, kijowskim gubernialnym marszałkiem szlachty na miejsce ks. M. Repnina ma być mianowany ks. M. Kurakin.

— **Wycieczka bułgarska.** Na skutek starań misyi bułgarskiej w Petersburgu, ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło 40-tu urzędnikom bułgarskiego ministerstwa komunikacyi wjechać do Rosyi za ogólną przepustką. Urzędnicy bułgarscy zamierzają w najbliższym czasie odbyć wycieczkę po Rosyi w celu naukowym. Marszruta wycieczki: Reni, Kijów, Petersburg, Moskwa, Odesa i Ungeni.

— **Nominacya.** Rozkazem gubernatora naczelnik stołu gazetowego kijowskiego zarządu gubernialnego, Babenko, mianowany został starszym sekretarzem zarządu gubernialnego z pozostawieniem na zajmowanem stanowisku.

— **Urlop.** Wasylkowski sprawnik powiatowy Szczerbaczew otrzymał urlop 6-tygodniowy. Obowiązki jego pełnić będzie pomocnik sprawnika Sołtyk. Krążą pogłoski o bliskiem ustąpieniu Szczerbaczewa.

— **Straty na pożyczkach.** Według wiadomości finansowego wydziału zarządu miejskiego, miasto straciło na realizacyi zagranicą 2 i pół milionowej pożyczki kanalizacyjnej 440 tys. rb. a na 1 milionowej pożyczce na bruki — 170 tys. rb.

— **Rozszerzenie kanalizacyi.** Zarząd miejski zawiadomił właścicieli domów, że od jesieni roku przyszłego zacznie funkcyonować kanalizacya miejska i że na przyłączenie do takowej będą otrzymywały pozwolenie tylko posesye, posiadające wodociągi. Dlatego właściciele domów na tych ulicach, gdzie dotąd niema wodociągów dla uniknięcia zwłoki w połączeniu domów ich z kanałami miejskimi, powinni podawać do T-wa wodociągów prośby zbiorowe o przeprowadzenie rur na tych ulicach.

— **Kijowskie wodociągi.** Już w ciągu 20 dni z górą zepsuty jest główny wodomierz na centralnej stacyi wodociągów, tymczasem T-wo stale zapisuje 940,000 wiader, otrzymywanych jakoby na dobę na tej stacyi. Studnie Nr 6, 16, 21 potrzebują reperacyi, studnie Nr 20 i 37 nie posiadają pomp, studnie Nr 8, 11, 26 i 27 nie dają wody. Brak wody w mieście daje się coraz więcej odczuwać i do zarządu miejskiego codziennie napływają skargi.

— **Zabrukowanie Kreszczatyku.** Prezes komisyi brukowej p. Demczenko zauważył, iż do brukowania części Kreszczatyku naprzeciwko bulwaru Bibikowskiego przedsiębiorcy używają piasku z Szulawki pomieszanego z gliną. P. Demczenko wobec tego posłał pełnomocnikowi firmy, „Kruszewski, Kuksz i Lüdtke" stosowne zawiadomienie z propozycyą prowadzenie robót wyłącznie na piasku rzecznym, jak to się dotąd praktykowało.

— **Kara administracyjna.** Naczelnik gubernii postanowił skazać na areszt 3-miesięczny właścicielkę hotelu „Oryon" Teodozyę Solaninową za przekroczenie postanowienia obowiązującego o meldunkach. Kilka dni temu podczas oględzin policyjnych w hotelu „Oryon" wykryto 27 żydów nie mających prawa pobytu w Kijowie i nie zapisanych do książki meldunkowej.

— **Oddanie pod sąd.** Na mocy postanowienia kijowskiego zarządu gubernialnego oddany został pod sąd b. rewirowy kijowskiej policyi miejskiej Teodozyusz Słobodeniuk, oskarżony o to, iż będąc rewirowym, podczas pełnienia obowiązków służbowych w nocy 1 września 1908 roku — w Kijowie na Szulawce obraził słowami i czynnie studenta instytutu politechnicznego Grzegorza Bystrickiego i T. Kalińskiego. Przestępstwo to przewidziane jest art. 347 kod. karn. Sprawę będzie rozpatrywał sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych.

— **Nowa kolej.** Rzecz. r. st. S. Solski, kamer-junkier ks. S. Kudaszew i inżynier komunikacyi K. Jonszyn zwrócili się z prośbą do generał-gubernatora o udzielenie im koncesyi na utworzenie T-wa akcyjnego dla budowy i eksploatacyi szerokotorowej linii kolejowej, długości około 250 wiorst, między stacyami Koziatyn i Cwietkowo, dróg Poł.-Zach. Wczoraj kancelarya naczelnika kraju zwróciła się do zarządu ziemskiego o przesłanie swej opinii i danych w tej kwestyi.

— **Zmiany w sądownictwie.** Na mocy rozkazu ministra sprawiedliwości, starszy kandydat kijowskiej izby sądowej, S. Bajbakow, mianowany został sędzią śledczym 2 rewiru powiatu taraszczańskiego. Starszy kandydat tejże izby, W. Puchki, został mianowany sędzią pokoju owruckiego okręgu zjazdu sędziów pokoju;

— **Nowy dom dla więźniów.** Główny zarząd więzień zawiadomił telegraficznie gubernatora kijowskiego, że w zasadzie nie znajduje przeszkód co do budowy w Kijowie drugiego domu dla więźniów. Zwrot zaś sum, pochodzących z nakładanych kar, może nastąpić dopiero według budżetu roku przyszłego.

— **Dzieci na ulicach.** P. o. policmajstra wydał rozporządzenie, aby policya baczyła na to, żeby na ulicach nie były urządzane żadne gry dziecinne i wogóle aby dzieci nie pozostawały na ulicy bez dozoru.

— **„Giełda" koło cukierni Semadeniego.** Policya spisała kilkadziesiąt protokółów w sprawie tłumnego zbierania się różnych maklerów na Kreszczatiku koło cukierni Semadeniego.

Protokóły te zostały przesłane sędziemu pokoju.

— POSTRZELENIE. Wczoraj w nocy naprzeciw domu Nr 66 przy ul. Wozdwiżeńskiej jakiś elegancko ubrany mężczyzna, idący w towarzystwie dwóch pań wystrzelił z rewolweru do 28 letniego G. Kurbatowa. Ten ostatni był w dobrym bardzo humorze i pozwolił sobie na jakiś dowcip pod adresem przechodzących. Kula trafiła go w nogę. Sprawca wystrzału pośpieszył ze swemi towarzyszkami umknąć. Postrzelonemu Pogotowie udzieliło doraźnej pomocy.

— UKARANI DOROŻKARZE. Na mocy wyroku sędziego pokoju trzech dorozkarzy skazanych zostało za niewypełnianie obowiązujących postanowień na 10 rb. grzywny lub 3 dni aresztu, 1 na 5 rb. z zamianą na 1 dzień aresztu.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 4 przy ul. W.-Żytomierskiej 30-letnia E. Jacenko zażyła onegdaj w nocy morfiny z kwasem szczawikowym. Wezwano Pogotowie zabrało ją do szpitala, ale po drodze desperatka zakończyła życie.

— PODEJRZANY WOŹNICA. Na szosie Kadeckiej zaaresztowano onegdaj wieczorem woźnicę, który sprzedawał z przewożonych przez siebie ładunków 8 rur wodociągowych. Woźnica przewoził ładunki ze składu kupca Apsteina. Oprócz woźnicy zaaresztowano również nabywców rur Frenkla i Sachniewskiego.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem, skutkiem zepsucia się kanałów dymowych, wybuchł pożar w domu Zycharewowej przy ul. Nab.-Łybedzkiej. Ogień prędko został stłumiony.

— KRADZIEŻE. Złodzieje nie na żarty sprzysięgli się na sądowników. Wczoraj okradziono niedawno przybyłego do Kijowa nowego członka sądu okręgowego p. Muszyńskiego. Parę dni temu rozgromiono mieszkanie członka sądu A. Czeczota.

Okradziono mieszkanie p. E. Razumyckinowej w obrębie cytadeli. Złodziejkę, A. Oczeretnikową, ujęto.

Nad Dnieprem skradziono M. Siemakowowej 35 rub.

Ubiegłej nocy w mieszkaniu rotmistrza żandarmeryi P. Iwanowa, znajdującem się przy ul. Trechswiatitielskiej Nr. 21, złodzieje poprzewracali wszystko do góry nogami. Szafy, komody, stoły zostały pootwierane. Nic wszakże rabusie nie zabrali z wyjątkiem jednego zegarka srebrnego, własności służącej.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. W. Wasilkowskiej tramwaj Nr. 713 najechał na dorożkę O. Miszyna. Przy zderzeniu uszkodzony został tramwaj i dorożka. Woźnica szczęśliwym trafem nie ucierpiał.

Wczoraj na ul. Bulw.-Kudriawskiej tramwaj najechał na wózek z pieczywem. W tym razie woźnica Prokofiew stracił skutkiem silnego uderzenia przytomność. Lekarz udzielił poszkodowanemu doraźnej pomocy.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Właścicielka hotelu «Orion», przy ul. W. Wasilkowskiej — F. Solaminowa, na skutek rozporządzenia gubernatora kijowskiego, została w drodze administracyjnej skazana na 3 miesiące aresztu za przekroczenie przepisów o meldunkach.

KRONIKA POLSKA.

— **Fundacya hr. Skarbka.** We Lwowie odbyło się posiedzenie rady administracyjnej fundacyi skarbkowskiej. Ze sprawozdania, przedłożonego zgromadzeniu, podajemy więcej interesujące cyfry.

Stan majątku fundacyi wynosi 6,814,727 kor. 17 hal.

Przyrost majątku w r. 1908 wykazuje kwotę 54,574 kor. 54 hal.

Dobra ziemskie przyniosły w roku 1908 dochód brutto 676,064 kor., wydatki w tej rubryce 314,380 kor., czysty dochód 361,682 kor., więcej o 28,019 kor., niż preliminowano.

Na zakład sierot w Drohowyżu wydano 307,698 kor., w tem na różne urządzenia, konserwacyę budynków i t. p. 49,769 kor., a na utrzymanie sierot i prebendaryuszy 257,929 kor. Było w zakładzie utrzymywanych 350 sierot, a to 222 chłopców i 128 dziewcząt, prebendaryuszy zaś 49, mianowicie 22 mężczyzn i 27 kobiet. Koszt utrzymania 1 osoby wynosił na rok 656,16 kor., dziennie 1 kor. 79 hal., t. j. o 20 hal. więcej, niż w r. 1907.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos d-r Bernadzikowski, d-r Mikołajski, r. B. Lewicki i dyr. Trojan. Poruszano w niej potrzebę zwiększenia rentowności z dóbr, których dochody, jakkolwiek w ostatnich latach wzrosły, nie są takie, jak być powinny.

Wyjaśnień w tym kierunku udzielił dyr. Trojan, zaznaczając, że dochody z dóbr za nowego kuratora wzrosły, a będą jeszcze większe, gdy zarząd przystąpi do eksploatacyi konserwowanych od lat lasów. Poruszano również zaniedbanie gmachu Skarbkowskiego we Lwowie przez dotychczasowych dzierżawców.

— **Pogrzeb pisarza i patryoty.** Pogrzeb ś. p. Bolesława Anca, odbył się we Lwowie w ubiegłą sobotę. Na przodzie szła kapela czwartaków. Wśród publiczności kroczyli powstańcy z 63 roku ze sztandarem, panie z komitetu pracy oświatowej im. M. Wysłouchowej, wiceprezydent miasta d-r Rutowski i wiele innych wybitnych osobistości obywatelstwa, oraz dziennikarskiego i literackiego świata. Na cmentarzu po modłach, zamiast mów, trębacze zagrali sygnał wojskowy z r. 1863, najwymowniejszą chyba pieśń, jako patryocie takiemu, jakim był ś. p. Anc, można było zanucić.

— **Zwycięstwo polskie.** W Ostrowie, przy wyborach do izby rzemieślniczej z okręgu drugiego, ostrowsko-odolanowsko-ostrzeszowsko-kępińskiego, w którym głosowały cechy z Ostrowa, Odolanowa, Sulmierzyc, Raszkowa, Ostrzeszowa, Grabowa, Mikstatu i Kępna, przeszli polscy kandydaci—jak pisze «Gaz. Ostr.»—pomimo nacisku moralnego i szalonej agitacyi ze strony niemieckiej i pomimo, że niektórzy polscy członkowie i zarządów zerwali solidarność narodową i głosowali na niemieckich kandydatów, jak np. w Kępnie i Ostrowie.

Kobieta u młodoturków.

Autorka francuska, p. Tinayre, powróciwszy z Konstantynopola, opisuje w «Gil Blasie» wrażenia, jakie na niej zrobiły turczynki ostatniej, t. j. konstytucyjnej doby. Przedewszystkiem zaznacza, że brały udział, a nawet ważną odegrały rolę w wypadkach rewolucyjnych. Zasłonione według zwyczaju swoim czarczafem, bezpiecznie przebiegały ulice Konstantynopola, przenosząc rozkazy piśmienne i ustne; nieraz przytem ożywiały męstwo słabnących i wspierały radą swoich synów, mężów i ojców. Czy kobiety odniosą wielkie korzyści z zaprowadzenia nowego porządku? — to rzecz inna. Przedewszystkiem sfery rządzące zmuszone są do zachowania wielkich ostrożności, aby uniknąć niesłusznych podejrzeń ze strony zagorzałych fanatyków. «Ja sama—pisze p. Tinayre — serdecznie tam pokochałam osobę wielkiego serca i wyjątkowej inteligencyi, Selimę Hanaun, siostrę Achmeda Rizy. Ona pierwsza była zdania, że sprawa równouprawnienia kobiet może być tylko bardzo oględnie poruszona». Co się tyczy stosunków małżeńskich, to p. Tinayre przedstawia je w zupełnie nowem świetle: «Młodoturcy, pomimo przekonań wielce postępowych, są jeszcze fanatyczniejsi, niż inni ich rodacy, gdy idzie o własne żony. Mąż nie ma prawa towarzyszyć żonie na ulicy, ani do niej przemówić, tak samo jak brat do siostry. Każdemu z przechodniów w takim razie służy prawo interwencyi i wymierzenia doraźnej sprawiedliwości. Zdarzyło się nawet, że rozszarpano młodą dziewczynę, która odważyła się pokazać na ulicy w stroju europejskim i w towarzystwie brata. Ale i to jest rzeczą pewną, że kobiety bynajmniej nie są tak spragnione reform, jakby się zdawało, a tembardziej, jak głoszą gazety. Warunki życiowe turczynek mają i swoje strony dodatnie. Niema tu wcale starych panien i przyszłość ich jest zabezpieczona, przyczem wcale nie potrzebują się oddawać pracy zarobkowej. Jeżeli się małżeństwo rozejdzie, to żona powraca do rodziców; mąż obowiązany jest zwrócić jej posag, a o ile go nie wniosła, płaci jej rentę dożywotnią. Turcy, wbrew naszym o nich pojęciom, bez wyjątku żyją w monogamii, są troskliwi i pełni uszanowania względem żony. Te zaś odpłacają się łagodnością i dobrocią, a nad nami mają tę wielką wyższość, że się nie zajmują plotkami».

Ostatnie wiadomości.

Pos. Budzynowski straszy. Osławiony Pos. Budzynowski, znany z karczemnej awantury w parlamencie, podczas której rozbił głowę jednemu z posłów, zamieścił w wiedeńskiej „Zeit" artykuł p. t. „Rusini a parlament", w którym wywodzi, że wobec faktu, iż powodzenie rusinów pod rządami Bobrzyńskiego nie uległo żadnej zmianie, i że parlament nie respektuje zupełnie żądań rusińskich—klub ruski nie ma najmniejszego interesu w uruchomieniu parlamentu.

Również pozostaną w jak najostrzejszej opozycyi i nie cofną się ani przed obstrukcyą ani też przed użyciem nagiego gwałtu (nakter Brachialgewalt"), jeżeli inaczej nie idzie.

Bojkotowanie firm wiedeńskich. Prasa czeska wzywa kupców morawsko-czeskich, którzy swoje towary zamawiają przeważnie u firm wiedeńskich, ażeby ze względu na anticzeskie demonstracye w Wiedniu, przystąpili do bojkotowania firm wiedeńskich. Hasłem kupców ma być: „Nic z Wiednia!"

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

W sprewie wyborów do Dumy.

Petersburg.—Milukow oświadczył dziennikarzom, że jest pewny zwycięstwa na wyborach kandydata kadetów, Kutlera. Milukow zaznaczył dalej, że możliwem jest porozumienie z lewicą.

Nowe projekty praw.

Petersburg. — Ministerstwo skarbu wniesie projekt prawa o podatku od kapitałów prywatnych udzielonych jako pożyczka pod zastaw ruchomości i nieruchomości.

Do Dumy zostanie wniesiony projekt prawa o kredycie w kwocie 1 miliona rb. na budowę balonów.

Ostateczne opracowanie projektu prawa o ubezpieczeniu robotników zostało odroczone do czasu zebrania odnośnych materyałów.

Dżuma.

Petersburg. — W Uralsku zmarły na dżumę 4 osoby.

W sprawie zamknięcia kasy literatów.

Petersburg. — Rozporządzenie o zamknięciu kasy literatów zostało wydane w d. 19 lipca. Zarząd kasy literatów przypuszczając iż rozporządzenie to zostanie odwołane, zwrócił się do pism z prośbą nie podawania przedwcześnie tego faktu do wiadomości publicznej.

Rozporządzenie spowodowane było podejrzeniem, jakoby kasa literatów wydawała zapomogi terorystom.

Z początku, na skutek starań Kokowcewa, Stołypin obiecał sprawdzić wiarogodność tego oskarżenia. Lecz po pewnym czasie znowu dowiedziano się, że kasę zdecydowano zamknąć.

Członkowie zarządu twierdzą kategorycznie, że oskarżenie jest bezpodstawne. Zarząd prosił o zarządzenie rewizyi kasy i oddanie pod sąd winnych. Prośby tej nie uwzględniono.

Zaznaczono, iż byłoby pożądanem, aby ustawa kasy literatów była zastosowana do ogólnych przepisów o związkach.

Członkowie komisyi zapomóg zostali oskarżeni o zdradę stanu.

Zebranie likwidacyjne odbędzie się we wrześniu.

Prezesem komisyi zapomóg przez czas dłuższy był Radłow, członkami zaś — teroryści: Siniew, Krenilew, Barancewicz i Gradowski; reszta członków należała do umiarkowanych.

Obawy „Rus. Znam.".

Petersburg. — „Rus. Znam." wyraża obawę z powodu pogłosek o projekcie usunięcia Suchomlinowa i mianowania na jego stanowisko Myszlajewskiego.

Polemika.

Petersburg. — „Rossija", wyrzekając się dalszej polemiki z Milukowem, zaprzecza jego twierdzeniu, jakoby w Rosyi zamiast gwarancyi konstytucyjnych istnieje prawo przewrotu.

Milukow — zdaniem pisma — pragnie widocznie, aby historyczna władza legalna oznajmiła mu, że, nie zważając na bunty, nie pozwoli na przewrót państwowy.

„Z naszego punktu widzenia — pisze dalej „Rossija" — byłoby stosowniej udowodnić, że władza nie pozwoli na bunt, który szkodzi tylko prawidłowemu rozwojowi ojczyzny".

Lachow a Niemcy.

Petersburg. — Pisma berlińskie oficyalnie zaprzeczają twierdzeniu pułk. Lachowa, jakoby wojsko rosyjskie zostało wysłane do Teheranu z inicyatywy Niemiec.

Dardanele.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że Porta pozwoliła dwóm okrętom rosyjskim przejść przez Dardanele.

Sprawa kreteńska.

Petersburg. — Zaprzeczają tu pogłoskom o bombardowaniu Kanei. Zgromadzenie narodowe w Kanei zdecydowało ulegać żądaniom mocarstw protektorów. Kreteńczycy nalegają, aby Turcya zwracała się z żądaniami do nich, a nie do Grecyi.

Pogłoski.

Petersburg. — Podobno wybiera się z Chełmszczyzny do Petersburga delegacya polaków, która ma prosić o niewyodrębnianie Chełmszczyzny.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — W Lizbonie—trzęsienie ziemi. Wśród ludności—panika.

Z Persyi.

Petersburg. — W Teheranie utworzony został dyrektoryat, złożony z 20 członków z Sarechdarem Serdasadanem na czele.

Różne.

Petersburg.—Onegdaj podczas napełniania wodorem diriżablu „Rossija" porwała się siatka balonu.

Petersburg.—Z Ekaterynburga donoszą, że proces w sprawie komitetu partyi k.-d. rozpocznie się dn. 1 września r. b.

Petersburg. — Uchwalony został projekt budowy domów mieszkalnych dla profesorów politechniki kijowskiej.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Warszawa. — W sądzie okręgowym była rozpatrywaną sprawa siedmiu osób, oskarżonych o porwanie z Tworek w 1907 r. Ostrowskiej, skazanej na śmierć za udział w zamachu na generał gubernatora Skałona. Sąd skazał 3 osoby na zesłanie do ciężkich robót na lat 10, resztę uniewinnił.

Twer. — Policya śledcza wykryła bandę złodziei, operującą w guberniach twerskiej i moskiewskiej.

Sewastopol. — W dniu 5 sierpnia odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika generał-adjutanta Totlebena, obrońcy Sewastopola. Delegacye złożyły na pomniku wieńce. W imieniu Najjaśniejszego Pana złożono wieniec z żywych kwiatów.

Połtawa. — We wsi Bułgarce w powiecie hadziackim, podczas burzy wybuchnął pożar, który zniszczył 35 chat włościańskich wraz z zabudowaniami i zbiorami zboża. Straty wynoszą około 40 tys. rubli.

Łódź. — Wszyscy uczestnicy ostatnich rozbojów w Łodzi zostali schwytani. Ujęto także zabójcę, który zamordował strażnika we wsi Świętej Anny w powiecie noworadomskim.

Petersburg. — Zachorowało na cholerę 29 osób, zmarło 10, pozostaje w szpitalach 351.

Penza. — O godz. 8 ej zrana w Penzie w składzie monopolowym wszczął się pożar. Pastwą płomieni stały się 3 budynki murowane. Spaliło się 50,000 wiader spirytusu w cysternach i 4,500 wiad. wódki. Straty wynoszą przeszło 600,000 rb.

Petersburg. — Zniesiony został stan wojenny w kraju Turuchańskim i gub. Jenisejskiej.

Zniesiony został stan ochrony wzmocnionej w gub. kowieńskiej.

Wilno. — Na zjeździe bractw opracowano środki walki z propagandą katolicko-polską.

Postanowiono czynić starania, aby przy wprowadzaniu ziemstw w kraju Zachodnim były przedewszystkiem przestrzegane interesy rosyan.

Ryga.—Zachorowało na cholerę 8 osób, zmarły 2.

Kronsztad.—W dniu 4 sierpnia wypadków zasłabnięć na cholerę nie było. Pozostaje w szpitalu 3 osoby.

Archangielsk.—Zachorowały na cholerę 4 osoby, zmarła 1.

Twer. — Zachorowała na cholerę 1 osoba.

Londyn. — Do „Timesa" donoszą z Teheranu: „Nacyonaliści pragną włączyć do warunków umowy, dotyczącej emerytury szacha punkt, na mocy którego będzie można pozbawić szacha emerytury w razie gdyby stwierdzono, iż spiskuje on przeciw Persyi. Misye rosyjska i angielska, biorące udział w pertraktacyach prowadzonych między rządem perskim a szachem, telegraficznie zażądały od swych rządów odnośnych instrukcyi.

Wiedeń. — Minister spraw zagranicznych, baron Aehrenthal, otrzymał tytuł hrabiego.

Teheran. — Następcą tronu ma być obrany dziesięcioletni brat szacha, Machmed-Chassan-mir.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: „Odjazd szacha uległ znów opóźnieniu z powodu trudności, towarzyszących uregulowaniu licznych długów szacha, zaciągniętych na majątki jego w Azerbeidżaniu w czasie gdy był jeszcze następcą tronu. Nacyonaliści, w obawie stracenia kontroli nad majątkami szacha, zaproponowali mu zwiększenie pensyi pod warunkiem, że kontrolę nad majątkami powierzy rządowi perskiemu, który podejmie się ich zlikwidowania. Szach zażądał czasu do namysłu.

W Teheranie utworzył się dyrektoryat z 20 członków złożony, w liczbie ich Sefeldar i Serdar-Asad. Dyrektoryat ma rozległą władzę, może między innemi kontrolować czynności ministrów.

Paryż. — Z Kanei donoszą do agencyi Hawasa: Konsulowie państw opiekuńczych zawiadomili rząd kreteński, że grecki sztandar jutro powinien być zdjęty i zwrócili uwagę na skutki, jakie może pociągnąć za sobą napad na międzynarodowe oddziały wojsk. Czasowy rząd wydał do narodu odezwę z zaleceniem poddania się woli państw.

Barcelona. — Zdjęto stan oblężenia.

Sztokholm. — Zarząd amortyzacyi długów państwowych zaprzecza pogłoskom, które się ukazały w prasie zagranicznej, o możliwości zaciągnięcia przez Szwecyę pożyczki, a to z racyi strat, spowodowanych przez strajk.

Strajk trwa nadal.

Liczba turystów znacznie się zwiększyła, hotele przepełnione.

Kanea. — Konsulowie państw-protektorów zażądali od rządu Krety usunięcia sztandaru greckiego, uprzedzając, że w razie niespełnienia tego żądania zostanie ono poparte siłą zbrojną i wszelki opór kreteńczyków pociągnie za sobą skutki fatalne dla nich.

Żądanie konsulów zostało odczytane w izbie posłów i podane do wiadomości wszystkich mieszkańców wyspy.

Dn. 5 sierpnia o godz. 5 rano z okrętów państw-protektorów wylądowała kampania marynarzy i weszła do twierdzy. Usunąwszy sztandar grecki, pozostawiono na miejscu straż międzynarodową, złożoną z 50 żołnierzy. Reszta marynarzy powróciła na okręty.

Żandarmerya kreteńska podtrzymuje porządek w mieście.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa.—Usposobienie z żytem słabe, z owsem spokojne. Żyto 96—97 kop., owies czarny 77½ kop.

Jelec.—Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem stałe. Pszenica grika 1 rb. 4 kop., żyto 86 kop., owies targowy 56 kop., folwarczny 60 kop.

Rybińsk.—Pszenica 12 rb. 90 kop.—12 rb. 35 k., owies zwykły 4 rb. 10 kop. — 4 rb. 20 kop., koński 3 rb. 70 kop.—3 rb. 80 kop., żyto w nat. 117—119 zol. 7 rb. 70 kop.—7 rb. 80 kop., kasza 12 rb. 90 kop — 13 rb., mąka żytnia 9 rb. 10 kop. — 9 rb. 20 kop., pszenna 11 rb. 75 kop. —12 rb. 25 kop.

Samara.—Pszenica rosyjska 85 — 92 kop., żyto 73 kop.

Moskwa.—Żyto w naturze 120—125 zol. 1 rb.—1 rb. 3 kop., mąka 1 rb. 18 kop. — 1 rb. 21 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 55 kop.—1 rb. 80 kop.

Odesa.—Usposobienie mocniejsze. Pszenica «ulka» 1 rb. 21 kop., żyto 92 kop., owies 81 kop., jęczmień 77 kop., kukurydza 74 kop., siemię lniane 1 rb. 76 kop., rzepikowe 95 kop.

Berlin. — Usposobienie ospałe i słabe. Pszenica na krótki termin 218¼ mar. na dłuższy 212 mar.; żyto na krótki termin 175¾ mar., na dłuższy 172¾ mar., jęczmień ros.-dunajski 138—142 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 5 sierpnia.

4% Państwowa renta	86
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	84
5% pożyczk. prem. 1864 r.	425
5% „ „ 1866 r.	315
5% obl. prem. Szlach. Banku	285
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	392
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	420
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	376
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	119½
„ Bransk. Relsk. Fab.	113
„ Putiłowsk.	102½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	299
„ Naft. T-wa Br. Nobel	6?5
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	70
„ 2-go „ „	68
„ „Hartman"	216½
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	99⅞
5% świadectwa włościańskie	94½
5% pożyczka 1908 r.	100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi nierówne: popyt mają akcye bankowe; akcye metalurgiczne i kolejowe w zniżce; z premiówkami ospałe, z tendencyą ku zniżce.

Piotr Loti. 28)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

„Chciałam go nienawidzieć, ale nienawiść nie mogłam w sobie znaleźć...

„Tam był tylko smutek...

„Smutek i miłość...

„Było jeszcze bardzo rano, dzień się zaczynał zaledwie, gdy posłyszałam kroki, które ku moim drzwiom się zbliżały...

„Weszła moja teściowa...

„Zobaczyłam, że i ona płakała...

„Dardane odjechała — powiedziała do mnie. Wysłałam ją daleko, do jednej z naszych krewnych.

„Potem, usiadłszy obok mnie, poczęła mi tłómaczyć, że takie rzeczy stale się w życiu powtarzają, że fantazye mężczyzn są jako wiatr, że. powinnam ubrać się, jak się należy i spotkać powracającego z Ildizu Hamdiego — uśmiechem; on zdaje się jest bardzo zasmucony i nie chce zbliżyć się do mnie, zanim się nie pocieszę.

„Po obiedzie przyniesiono mi bluzki jedwabne, koronki i drobiazgi drogocenne.

„Prosiłam, aby mnie zostawiono samej sobie.

„Chciałam zbadać własną duszę.

„Proszę pamiętać, że wczoraj wróciłam do haremu, drżąc nowem, nieznanem mi dotąd uczuciem...

Przyniosłam z sobą powiew wiosny, jej śpiew, jej pocałunki, namiętną rozkosz budzącej się miłości.

„Wieczorem Hamdi wszedł do mego pokoju, spokojny, chociaż nieco blady.

„Ja z równym spokojem poprosiłam go, aby mi powiedział całą prawdę.

„Aby powiedział mi, czy kocha mnie jeszcze, czy też już nie?

„Bo wówczas wrócę do mojej babki i uwolnię go od siebie.

„Uśmiechnął się, objął mnie i powiedział:

„Dziecko!.. Czyż mógłbym przestać kochać ciebie?

„I począł mnie całować i pieścić.

„Próbowałam się dowiedzieć, jak mógł kochać inną. kiedy mnie kochał zawsze.

„O, Andrzeju!.. Wówczas zrozumiałam mężczyzn, a zwłaszcza naszych.

„Nie miał nawet odwagi przyznać się do tej drugiej miłości.

„Nie... on nie kochał Dardane...

„To było rezultatem pociągu, jaki wzbudziły w nim jej zielone oczy i jej gibkie ciało, gdy tańczyła wczoraj wieczorem.

„Przytem Dardane chwaliła się umiejętnością zawracania głowy mężczyznom, chciał więc wypróbować to na sobie.

„A zresztą, co to mi szkodzi?

„Gdybym nie weszła tak nieoczekiwanie, to czyż dowiedziałabym się o tem kiedykolwiek?

„Pan chyba rozumi, jaką odrazę czułam do niego, do niej i do samej siebie, którą chciałam mu przebaczyć.

Męczyłam się jednakże o wiele mniej z chwilą, gdy dowiedziałam się o wszystkiem.

„Więc to tylko gibkie ciało i zielone oczy podobały się Hamdiemu w tamtej?..

„No... ja przecież, ja jestem ładniejsza!

„I ja mam takie zielone oczy, koloru morskiej wody, bardziej ciemne i bardziej rzadkie, niż u niej.

„A jeżeli, aby mu się podobać, trzeba było być ładną i zakochaną, to będę, będę taką!

„I oto rozpoczęło się powtórne zawojowanie.

„I nie trzeba było na to dużo czasu, bo wspomnienie o Dardane nie tkwiło zbyt głęboko w sercu jej ukochanego...

„Ale ja nigdy w życiu nie przeżywałam nic bardziej nikczemnego.

„Czułam, że wszystko, co jest we mnie wzniosłego i czystego, więdnie, jak róże, jak giną róże przy zbliżeniu do ognia.

„Bo nie miałam już żadnej innej myśli, oprócz tej, aby mu się podobać, aby utopić tamtą miłość w innej—potężniejszej.

„I co za okropność tworzyła się w mojej duszy, gdy z przerażeniem dostrzegałam, że, wraz z pogardą dla siebie samej, rosła we mnie nienawiść dla niego, względem którego poniżałam się tak haniebnie!...

„Bo wszak stałam się teraz prawdziwą lalką...

„Nie myślałam wszak teraz o niczem innem, jak tylko o tem, aby być piękną i piękną coraz inaczej.

„Z Paryża poczęły przychodzić całe kufry toalet wieczorowych i „porannych", perfum i innych przyborów i dodatków toaletowych.

„Przenajrozmaitsze sposoby i środki zachodniej i wschodniej kokieteryi stały się teraz czemś, co wyłącznie myśl moją absorbowały.

„Nie wchodziłam więcej do mego buduaru... w obawie wyrzutów, które powstaćby we mnie musiały na widok moich książek... na wspomnienie myśli, które się tam niegdyś unosiły i były tak bardzo różne od tych, które mną dzisiaj owładły!...

„Dżenana dzisiejsza, zakochana, płakała po tamtej, innej Dżenanie, która pragnęła mieć duszę!

„Jakiemi słowy mogłabym wyrazić panu moje męczarnie, których doznawałam, czując, że moje pieszczoty i pocałunki były fałszywe, że w sercu mojem nie było już więcej miłości!...

„Ale on zato kochał mnie teraz z namiętnością. która mnie przerażała..

„Nie wiedziałam poprostu, co mam czynić, aby uniknąć jego uścisków i przerwać tę ohydę.

„Jedyne ocalenie widziałam tylko w śmierci i chciałam zawsze być do niej przygotowaną.

„A miałam ją przy sobie...

„Leżała w mojem biurku...

„Potrzebowałam tylko wyciągnąć rękę do małego flakoniku, który podobny był do flakonu z perfumami.

„Pewnego poranku, wszedłszy do salonu mojej teściowej Emire-Hanum, spotkałam tam dwie panie, które nakładały właśnie na siebie czarne „czarczafy", zabierając się do wyjścia.

„Była to Dardane i daleka jej krewna, która wzięła ją pod swoją opiekę.

„Dardane uśmiechała się, jak zwykle, ale w dzisiejszym jej uśmiechu tkwił jak gdyby promień zwycięstwa; podczas, gdy obie starsze panie widocznie były zmieszane.

„Ja natomiast czułam się zupełnie spokojną.

„Zauważyłam, że jej szare ubranie było nieco obcisłe, że jej kibić popełniała, a ruchy były nieco ociężałe...

„Nałożywszy „czarczaf", uśmiechnęła się do nas i odeszła..

„— Co ją tu sprowadziło?... — zapytałam, nie podejrzewając nic zgoła.

„Hanum poprosiła mnie usiąść przy niej i zawahała się chwilę, a ja widziałam, że po jej twarzy zmarszczonej płynęły łzy...

„Wreszcie rzekła:

„— Dardane będzie wkrótce miała dziecko, a kobiety z jej rodziny nie mogą być matkami, nie wyszedłszy zamąż... Trzeba, aby Hamdi ożenił się z nią, a przytem dziecko Hamdiego ma prawo zająć przynależne mu miejsce w tym domu.

„Mówiła to, płacząc i obejmując mnie serdecznie.

„A ja... z jakim spokojem słuchałam jej słów.

„Wszak ujrzałam wyzwolenie w chwili, gdy myślałam, że jestem już zgubioną bezpowrotnie!

„Odrzekłam więc, że ja to wszystko doskonale rozumiem, że Hamdi jest wolny, że jestem w każdej chwili gotowa na rozwód.

„— Rozwieść się?... — krzyknęła Hanum ze łzami.

„— Ty chcesz rozwodu? —Ale przecież mój syn ubóstwia ciebie!... My wszyscy ciebie kochamy!... Jesteś wszak radością naszych oczu!...

„Biedna kobieta!...

„Rzucając ten dom, tylko jej jednej żałować będę.

„Żeby mnie uspokoić, rozpoczęła opowiadać o małżeństwach z jej czasów, gdy umiano żyć szczęśliwie właśnie w takich warunkach.

„Czyż ona sama nie korzystała zaledwie z cząstki miłości baszy?

„Z chwilą, gdy młodość jej zwiędła, czyż nie widziała tuż przy sobie dwie lub trzy kobiety, które były jej zastępczyniami w haremie?

„Nazywała ich siostrami..

„Okazywały jej na każdym kroku swój szacunek, a basza zawsze u niej szukał rady, zwłaszcza gdy był chory.

„Czyż z powodu tego cierpiała?...

„Bynajmniej,

„Pamiętą tylko jeden prawdziwy ból w życiu, a było to wtedy, gdy ostatnia z nich Sahida umarła, zostawiając jej swego małego synka!

„Bo najmłodszy z braci Hamdiego-Ferid—nie był jej dziecięciem, był to właśnie syn biednej Sahidy...

„I oto jutro Dardane musi wrócić do haremu.

„Ażeby uniknąć scen rozpaczy i wściekłości ze strony Hamdiego, udałam pokorę losowi, wyprosiwszy tylko na kolanach przed moją teściową, aby pozwolono mi było spędzić dwa miesiące w moim rodzinnym domu w dzielnicy Khassima Baszy.

„Tłómaczyłam, że było mi to potrzebnem dla pogodzenia się z losem i że potem wrócę.

„Uzyskawszy pozwolenie, wyjechałam natychmiast, zanim jeszcze Hamdi wrócił z Ildizu.

„Właśnie w tym czasie, Andrzeju, przyjechałeś pan do Konstantynopola.

„Po upływie dwóch miesięcy, Hamdi zażądał naturalnie mego powrotu, na co mu odpowiedziałam, że nie otrzyma mnie żywej...

„Mały, srebrny flakonik był zawsze przy mnie i doświadczyłam ciężkiej walki wewnętrznej, zanim sułtan nie podpisał mego rozwodu.

„Wyznam, że w ciągu pierwszych tygodni cierpiałam bardzo.

„Wbrew mojej woli obraz tego człowieka, jego pocałunki i pieszczoty, które kochałam i nienawidziłam zarazem, prześladowały mnie przez czas pewien.

„Teraz wszystko to już przeszło.

„Przebaczyłam mu, że uczynił ze mnie prawie kurtyzankę...

„Dziś nie wzbudza on już we mnie ani pożądań, ani nienawiści.

„Skończyło się wszystko.

„Doznaję tylko uczucia wstydu na myśl o miłości, którą wzbudziły we mnie uściski ładnego chłopca.

„Wywalczyłam znowu moją godność, znowu zdobyłam moją duszę i moją wolność.

„A teraz odpowiedz mi pan, Andrzeju, czy zrozumiałeś mnie dokładnie, czy też tak jak i inni, uważasz mnie za dudka, który szuka rzeczy niemożliwych?...

Dżenana.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Oosbowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrena, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I. II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znemienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.